

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: *Redakcyja* i „*Warszawskie biuro ogłoszeń*” (Wierszowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

KOMEDYE LUDZKIE.

I.

Bal dobroczynny.

Scena II.

DOKTOR—DOKTOROWA.

Doktor powrócił do domu o czwartej. W pięć godzin obleciał pół miasta, przebiegł około dwustu pięter i obejrzał czterdzieści nosów czerwonych, fioletowych, sinych i niebieskich. Jest zziębnięty, zmęczony okropnie, a przytem zły, bo zarobił wszystkiego pięć rubli w gotowiznie, a reszta pacjentów obiecała mu zapłacić po ukończonej kuracyi. Zna on dobrze to honorarium lekarskie po ukończonej kuracyi, więc obiad mu nie smakował, zresztą słuszenie, bo pani, z powodu zajęcia z gośćmi, nie była wcale w kuchni, z czego korzystając, kucharka przyrzadziła jedzenie niedbale, a śmietaną z zupy wraz z drugą porcją pieczeni, dla Leonarda schowała. Doktorowa przyrzadza sama mężowi kawę na maszynie, a korzystając z chwili lepszego humoru, przystępuje do zdania sprawy z nadzwyczajnych wypadków dziennych.

Doktorowa. Wiesz, miałam wizytę.

Doktor (delektując się rzeczywiście bardzo smaczną kawą). Czyją? Pewno Rzępaczewskiej.

Doktorowa. Wcale nie. Myślisz, że ja takie tylko stosunki mieć mogę?

Doktor. Cóż ty rozumiesz przez takie stosunki? Rzępaczewska jest bardzo przyjemną kobietą, żoną mojego kolegi uniwersyteckiego, adwokata. On ma bardzo dobrą praktykę obrończą, zarabia więcej i łatwiej odemnie. Nie ogląda tyłu paskudnych nosów. Przeklęte nosy! Już mi kością w gardle stoją. I jeszcze żeby choć płacili za to. Zwlekają aż do ukończenia kuracyi!... Wiesz, że ten łapserdak Myszemalajne, nie kontentując się tem, że mu cały dom darmo leczę, kazał mi jeszcze dziś odwiedzić swojego szwagra i wdowę po ciotecznym bracie. I to wszystko w procencie od trzech tysięcy rubli, od których mu płacę po dwa od sta miesięcznie. To dopiero wampir nienasycony!

Doktorowa. To też dla ciebie głównie cieszę się z wizyty, jaką miałam przed obiadem. Była u mnie hrabina Nadymalska i baronowa Szurszurowska.

Doktor. Oh! Czegóż one chciały od ciebie?

Doktorowa. Pragnęły się poznać ze mną. Słyszały tyle o tobie, o twojej praktyce, operacyach!... Baronowa mówiła, że robisz je tak zręcznie, iż z twojej ręki przyjemnie byłoby nawet nos stracić, a hrabina dodała, że nosy które przyprawiasz są daleko piękniejsze od naturalnych.

Doktor (trochę podłehtany). Przesadzają! Niezawodnie że mam rękę lekką, i nosy które wykrawam z czoła, jak mi się czasem operacja uda, są dosyć zręczne. Szwy bo znać zawsze, szczególnie na mrozie.

Doktorowa. One utrzymywały, że nie znać tego wcale, i że teraz, kiedy ładny nos zobaczą, zaraz gotowe trzymać zakład, że to twoje dzieło.

Doktor (j. w.). To prawda, że jednemu smarownikowi z kolei, któremu bufory nos zmiażdżyły, sfabrykowa-

łem coś bardzo kształtnego. Trochę mu tam skóry pozostało, resztę wyciąłem z ramienia, i od biedy jakoś ujdzie. Wcale nieźle wygląda. Jest tylko różnica w kolorach dwóch połówek, a przytem chrząstka utrzymać się prosto nie chciała.

Doktorowa. A widzisz! I za taką pracę pewno ci biedak nie zapłacił? Tymczasem żebyś został lekarzem domowym hrabiny lub baronowej, tobyś dostawał po parę rubli za każde ich kichnięcie.

Doktor. Naturalnie! Panowie mają z czego płacić, choć nie zawsze. Średnia klientela, mieszczańska, najbezpieczniejsza; a najwięcej dają konsultacye, jak się już zdobydzie sławę i rozgłos. Znaczny dochód czynią wtedy przyjeźdźni z prowincyi. No, ale czegóż od ciebie chciały te panie? Przecież nie przyszły po to tylko, żeby mówić o przyprawnych nosach i operacyach które mi się szczęśliwie udały.

Doktorowa. Mówiłam ci już, że przyszły poznać się ze mną.

Doktor. Tak, ni ztąd ni zowąd, wpadły do ciebie jak bomby?

Doktorowa. Zamówiły się... Chcą mnie wprowadzić w swoje towarzystwo i w tym celu zaprosiły mnie...

Doktor. Do siebie?

Doktorowa. Tak jakby do siebie. Urządzają bal na korzyść niepoprawnych kryminalistów. Ale to coś nadzwyczajnego! Gospodyniami będą same osoby z towarzystwa.

Doktor. I pewno chciały żebyśmy na ten bal poszli?

Doktorowa. To każdy może zrobić za swoje trzy ruble. Ja jestem zaproszona na gospożynię, na protektorę balu.

Doktor. Tam do licha! I pewno ci wpakowały z tuzin biletów?

Doktorowa. Rzeczywiście, zostawiły mi trochę biletów, ale z tem nie będę miała trudności, bo to bal, na który cała Warszawa tłoczyć się będzie. Wyobraź sobie, sala będzie ubrana w emblematy przestępców.

Doktor. A coż oni, muzeum złodziejskie chcą otworzyć? Mogę wzbogacić ich zbiory. Dam im parę nosów sławnych rozbójników, zakonserwowanych w spirytusie, na wystawę.

Doktorowa. Nie żartuj, mój kochany, bo to jest rzecz poważna. Przyjęłam zaproszenie, gdyż to nas podnosi w opinii ogólnej; a i ty będziesz ztąd miał reklamę. Potem wejdziemy w stosunki, które nam i przyjemność i korzyść zapewnić mogą. Jak sobie zdobędziesz magnacką praktykę, nie będziesz potrzebował biegać po mieście, jak chart, do pacjentów. Będziesz jeździł kareta. Nie będą ci płacili po rublu za wizytę, a często i mniej, jak dotąd.

Tu żona mężowi rozwija szerokie plany przyszłości i wyklada metodą poglądową korzyści społeczno-ekonomiczne stosunków ze śmietanką towarzystwa. Akademicka rozprawa przechodzi powoli na grunt realniejszy, przyszłej wyprawy na bal. Pani nie ma zamiaru występować w toalecie zbyt kownej. Skromna suknia jedwabna, trochę sztucznych kwiatów i jakaś zarzutka koronkowa—wystarczy zupełnie. Można będzie też coś dobrać z dawniejszych sukien balowych, jakkolwiek od dwóch lat z mody wyszły, bo pani doktorowa aż tak długo nie bawiła się wcale, z powodów

od niej niezależnych i okoliczności, w których bocian odgrywał rolę dominującą.

Następują, z ołówkiem w ręku, ściśle obliczenia nieuniknionych wydatków, które mąż, wedle przekonania żony, rozmyślnie przesadza w dwójnasób. Wszystko da się pokryć jakimiś trzydziestoma rublami, wliczając już w to i bilety, karete, a nawet wypranie białych rękawiczek dla pana.

Doktor przechodzi do swojego gabinetu, zaopatrzonego przez żonę w bilety dla pacjentów i przekonany, że tylko dwudziestu znajomych ma na trzyrubłową skarotować, a pani wymyka się cichaczem, przez kuchnię, na przegląd do magazynów najświeższych mód, przy wieczornem oświetleniu.

Doktorowa (oglądając w magazynie materję, z której suknię oceniono jej na sto dwadzieścia rubli). Dodam własne przybranie, bo koronki i kwiaty mam jeszcze z wyprawy, ale musicie mi państwo opuścić cenę na sto rubli. Wszakże ja nie na zabawę kupuję tę suknię. To na bal dla biednych! (W myśli zaś dodaje): A przytem dla stosunków, żeby Bolek miał lepszą klientelę, — dla jego przyszłości, dla dzieci trzeba umieć coś poświęcić.

Doktor (w swoim gabinecie, obejrząwszy pacyenta). Trzeba będzie panu wykrajać lewe nozdrze, a operacji odwlekać bardzo nie można, bo cały nos potem chlasnąłbyśmy musieli. W każdym razie jeszcze się z tem wstrzymamy ze dwa tygodnie. Tymczasem niech pan używa ruchu i stara się o dobry humor, bo to bardzo wpływa na ogólny stan zdrowia i odporność organizmu. Wiesz pan, przyszła mi myśl! Mam tu właśnie pod ręką bilety na bal dla niepoprawnych przestępców. Pójdiesz pan na tę zabawę, popatrzysz na ładne kobiety, przetrzęsiesz się pan trochę, wypociesz! to zawsze dobrze robi.

Pacjent. Ależ, panie doktorze, z takim nosem? Czyż ja mogę pokazywać się na balu?

Doktor. Nic nie szkodzi, panie, nic nie szkodzi. Zapudrujemy go zlekka. Napiszę panu zaraz receptę na puder z jodoformem.

Pacjent. Ależ, to woń fatalna!

Doktor. Oni to panu przyrządzą w aptece bez żadnego odoru. Ten kawałek kompromitujący zalepisz pan angielską kitajką, — takim czarnym plasterkiem, albo cielistym, jak panu będzie lepiej do twarzy. Na drugi dzień po balu przyjdiesz pan do mnie i zobaczymy rezultat. Może taki czysto mechaniczny środek okaże się skuteczniejszym niżby się zdawało.

Pacjent. A kolację przynajmniej będę mógł jeść, panie doktorze?

Doktor. Byle umiarkowanie. Jeden kieliszek wina, najwyżej dwa. Zresztą, jakkolwiek *presente medico omnia licet*, ja jednak dopilnuję pana, będąc na balu, żebyś wina nie nadużywał. Oto są recepty i bilet. A zaraz po balu przyjdź pan do mnie, to się przygotujemy do operacji.

Pacjent, jęcząc i wzdychając, płaci trzy ruble za

bilet na bal, uważając się za zwolnionego od uiszczenia honorarium za poradę lekarską.

Doktor (do siebie po wyjściu pacyenta). Jak się ten biedak przetrzęsł, gotów mu nos w tańcu odpaść. A nuż mu pomoże! W takim razie zainaugurowałbym nową metodę leczniczą na chorobę nosów: masaż kończyn dolnych i przyspieszony ruch w podniesionej temperaturze. W każdym razie, choć mi nie zapłacił za konsultację, sprzedałem przecież jeden bilet. Trzeba umieć poświęcić się dla biednych; no i dla przyjemności żony. A może te stosunki, w które wejdziemy, poprawią mi praktykę i dochody? Tymczasem kto wie, czy nie będzie trzeba zaciągnąć nowej pożyczki, na koszt balowe. (Śmiejąc się mimowolnie.) Jednak ten mój pacjent będzie miał komieczną minę z kitajką na nozdrzu i nosem upudrowanym jodoformem. Byle tylko chciał trzymać się zdaleka odemnie. O filantropio warszawska, na jakież ty prowadzisz bezdroża!

(Dokończenie nastąpi.)

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przeład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Jednak „Archiwa izraelskie“, drukując ten list, dodają: Po dziś dzień misya Mojżesza Montefiore, który od pewnego czasu przeniósł się do Bukaresztu „nie powiodła się wcale; owszem przeciwnie!“ Ten filantrop izraelski, „zarówno szanowany przez monarchów jak przez obywateli, a nawet przez klasy niższe“, jest celem napaści dzienników rumuńskich. „Univers Israelite“ takie znów skargi rozwodzi, pod napisem: „Potworności rumuńskie“. „Potrzebamy nam kilku numerów naszej publikacji, ażeby opowiedzieć wszystko czego dowiedzieliśmy się o okrucieństwach morderców wołoskich, jużto z dokumentów autentycznych, jużto z korespondencyj prywatnych. Co pragniemy raz jeszcze stwierdzić, to obłudę i złą wiarę, które od góry do dołu rządzą tym smutnym krajem. Onego czasu nieważność religijna, fanatyzm, wyznawały jawnie swoje czyny, swoje zbrodnie... Była w tem przynajmniej szczerłość... W Rumunii dopuszczają się najdzikszych wybryków... depcą nogami prawa Boskie i ludzkie, a rząd zaprzecza zuchwale tym czynom okrutnym; przeczy słońcu... jasności dziennej! Obłuda, łamstwo, zaslepienie, oto siła i duch barbarzyństwa rumuńskiego!“

Depesza z Bukaresztu, datowana 15 kwietnia 1868 r., mówi:

„Rząd rumuński, w nocy do konsulów europejskich,

— Jeżeli taka wola hrabiny...

— Życzyłabym sobie tego — odparła naturalnie tonem, nieprzypuszczającym zaprzeczenia ani odmowy. — Pragnę, byś pan w samotności wiejskiej poznał mego syna, bo w mieście na to nie byłoby może czasu. Dziś mamy ósme-go Listopada. Więc zabawisz pan z nim trzy tygodnie, bo dwudziestego dziewiątego tegoż miesiąca opuścimy Wielkie Groble, wyjeżdżając do Warszawy... Pałac jak mnie upewnili dziś architekci i tapicerzy, będzie zupełnie gotów na dwudziestego piątego, służba będzie miała czasu cztery dni na wywietrzenie go i uwolnienie od tych zapachów, które mnie duszą... Uważałeś pan?

— Uważałem — odparłem bezmyślnie, bo cały zajęty byłem odtwarzaniem sobie życia kobiety, która dnie i godziny naprzód sobie wyznaczała, nie przypuszczając przeszkody.

Hrabina tymczasem ciągnęła dalej po krótkiej przerwie:

— W Edziu znajdziesz pan bardzo miłego młodzieńca. Zdaje się, iż mi się powiodło wychowanie *de cette âme d'élite*. I nic dziwnego — tu urwała, westchnęła i dodała — życie mu całe poświęciłam, każdą jego godzinę i każdą myśl, z zaparciem się siebie, o którym nikt /wyobrażenia mieć nie może.

HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

Usta zaś kobiety, opuszczone u końców, cienkie, jakby zaciśnięte, dawały jej twarzy tyle wyrazu siły i pychy, iż całe piękne jej oblicze robiło się przez to wysoce niesympatycznym. Przerzątała spokojem swej twarzy, która jednak mimo to, tryskała siłą młodocianą i promieniała zadowoloną dumą. Odzywała się rzadko i krótko, ale stanowczo i węzłowato. Czulo się w niej zaraz kobietę-mężczyznę i torzadkiej siły charakteru i woli, kobietę przywykłą do ślepego posłuszeństwa, któraby nie zrozumiała jednej przeciwności. Słowem hrabina była despotką, a była nią do tego stopnia, iż fizyognomia jej całą siłą tego despotyzmu zdradzała.

W jaki kwadrans czasu po mojem przybyciu, książę opuścił swój szesłąg, zakręcił się po salonie i niepostrzeżenie zniknął. Zostaliśmy sami i zaraz też hrabina zagadnęła mnie swym spokojnym, i że tak się wyrażę, jakby ociężałym głosem.

— Zapewne panu wiadomo, że jutro wyjeżdżam na wieś. Pan mi towarzyszysz?

zaprzeczył wieściom odnoszącym się do prześladowań, praktykowanych w Mołdawii przeciw izraelitom. Dzisiaj, książę Karol, na audyencji udzielonej specjalnie konsułowi austriackiemu, oświadczył, że nigdzie żydzi nie byli prześladowani, i że mogą mieć zupełne zaufanie w jego protekcję i w jego słowo". („Univ. isr. IX str. 413. 1868).

„Wiedzmy o tem, że mimo tych niepodobnych do wiązaprzeczeń, zdzierstwa i prześladowania żydów rumuńskich trwają ciągle, wywoływane przez ministra Bratiana i jego klikę, a potem zaprzeczają im z największym bezwstydem! A w jakim celu odbywają się te śmieszne manewry? W celu uniknięcia w ten sposób niewygodnych interpretacji dyplomatycznych!" („Arch. isr. XI str. 501. 1868).

Interwencja mocarstw w interesie żyda, wbrew antychrześcijańskiej zasadzie nieinterwencji, przyjętej przez Europę liberalną. — Żyd twierdzi, że przyczyną tej obłudy Rumunów jest bojaźń mocarstw, których interwencji on się domaga. — Nacisk na rządy ze strony naczelnika „Związku izraelskiego powszechnego". — Zadziwiające przykłady, powolność i uprzejmość mocarstw. — List p. Bismarka.

„Unikanie niewygodnych interpelacji" — oto wyraz, który się wymknął z ust żyda i który nam objaśnia pozorne dla niego ustępstwa ze strony Rumunii. Państwo to czuje swoją słabość i rozumie, że z Europą, całą otynkowaną liberalizmem, musi użyć tegoż samego tynku i przyrzec to, czego nie może dotrzymać bez własnej zguby; podczas gdy pomiędzy mocarstwami, które je traktują z góry, jedno widzi, że nie może się obejść bez złota i bez prasy żydowskiej, i że dla tego musi walczyć w ich interesie; drugie spodziewa się lub obawia z ich strony tego czego nie śmie wyznać, lęka się ich niezadowolenia, albo czuje się szczęśliwym z pozorów, które zwracają jego politykę w kierunku interesów żydowskich. Ale bez względu na to co stanowią lub myślą mocarstwa, bez względu na to, czy żydzi nie mają najmniejszej słuszności, czy słuszność ich sprawy jest jaśniejszą niż słońce, jest jeden punkt, który zachwala ich żądania uwypukla widocznie, a mianowicie ten, że wszystkie prawie mocarstwa zmuszone im służyć, zmuszone iść w ślady stowarzyszeń tajnych, których oni są panami, stają się w koncercie narodów klawicybalem, którego klawisze grają to, co im żydzi grać każą.

Przypatrzmy się jednak, jakim sposobem te mocarstwa europejskie, zniewolone przez ludzi postępu do protestowania przeciwko prawu interwencji względem innych państw, posługują się w rzeczywistości tem samym prawem na korzyść Izraela, dla tego, że polityka ich pozostaje pod wpływem chytrych i upartej zręczności synów Jakóba. Nie powiemy ani jednego słówka nad to, co jest konieczne, i użyjemy znów wyłącznie własnych słów żyda.

Zaledwie telegraf ogłosił wieść o wypadkach z żydami w Rumunii, „nizmordowany" prezes „Związku izraelskiego

Przybrała wyraz dziwny i rzekła znowu, syknęła raczej.

— Edzio jest nadzwyczajny! W zapatrywaniach, w drobnostkach taki, jakim go mieć chciałam. Pojętny, odważny, posiada i te zalety, które kobiecie wpoić trudniej przychodzi, bo może pan nie wiesz o tem, że mój syn stracił ojca, będąc dzieckiem. Jeżeli nam tylko świat go nie popsuje, jeżeli zdołasz go pan swym wpływem uchronić od wpływów obcych, na jakie w życiu może być wystawiony, to Edzio będzie znakomitością, pierwszym kiedyś człowiekiem w kraju. Ma wszystko ku temu.

— Zapewne... zapceewneee...

Hrabina się ożywiła.

— Urodzenie—mówiła—jakim mało się kto poszczycić może. Wychowanie... Ja go wychowałam. Jest bardzo przystojny. Alianse?... chyba mało kto lepsze przedstawi. Nie mówiąc już o mnie, matka jego ojca jest Krajkorońska z domu, a moja babka—Gedyminówna. Jest panem *et il eu a les allures*. Ożenimy go więc odpowiednio, co także łatwo pójdzie, bo Edzio jest największą partją w kraju, i muszę na niej jedno patrzeć przez szpary, *pour lui trouver une epouse* w salonach dzisiejszych. A życzę sobie, by się ożenił jak najwcześniej.

— Takie jest pani hrabiny zapatrywanie?

— Przeglądałam wczoraj, czy kiedyś, *Almanach Gotha*,

go powszechnego", p. Cremieux, pan masoneryi francuzkiej i jeden z dobrowolnie przyjętych panów Francji za czasów rewolucyjnej fazy z r. 1848, rozpoczyna kampanię i otrzymuje posłuchanie u cesarza Napoleona. Mocarz ten przyrzeka mu „wymierzyć sprawiedliwość uciśnionym." Ale minister spraw zagranicznych, p. Drouyn de Lhuys, uprzedził już swego monarchę; pospieszył z interwencją i niezadowolony z ulotnych słów cesarskich, pod dniem 20 Lipca 1866 pisze do „obywatela francuskiego narodowości żydowskiej," który reprezentuje Izraela: „Panie! zwróciłeś pan moją uwagę na czyny gwałtu, których przedmiotem stali się żydzi w Bukareszcie. O wypadku tym zawiadomiony zostałem przez naszego agenta na Wołoszczyźnie... i poleciłem naszemu konsułowi oświadczyć „z naszej strony" rządowi mołdo-wołoskiemu, iż nie życzymy sobie ponowienia podobnych scen na przyszłość, i nakazałem mu, ażeby, gdy chwila nadejdzie po temu, domagał się polepszenia obecnego położenia izraelitów w tym kraju.

Tymczasem nowe żale dochodzą do uszu prezesa „Związku izraelskiego powszechnego" i energia jego się podwaja. „Widziałem cesarza, — pisze prawie natychmiast; — wie on doskonale o całej tej tragedii... Zastanawiam go równie zdziwionego jak rozgniewanego. Powiedział mi, że jego ministrowie wzięli inicjatywę przez naszego konsula generalnego w Bukareszcie, zażądałem jego interwencji osobistej. „Natychmiast napisz telegrafem do księcia Karola, — odrzekł on — miałem to nawet zrobić dzisiaj. Tolerować podobne prześladowanie w naszej Europie jest to narazić się na klątwę narodów." „Książę jest ożywiony najliberalniejszymi intencjami, — odpowiedziałem, — ale tym, kogo trzeba oddać na klątwę narodom, jest minister Bratiano, który przecież zowie się liberałem i demokratą." Cesarz dodał: — „Ucisku tego nie można tolerować ani pojąć, oświadczyć to księciu" — „A ja najjaśniejszy panie, zwrócę się ze swojej strony do prasy; wiem, że wszystkie jej sympatyje przyjdą nam w pomoc!"

Podobne słowa dały się słyszeć w parlamencie angielskim, gdzie minister spraw zagranicznych „wyraził się nader surowo o pożałowania godnych dążnościach, jakie się w Mołdawii przeciw żydom objawiły." Jest to sprawa, rzekł, — „która bardziej dotyka chrześcian aniżeli żydów samych; gdyż jeżeli na żydów spada cierpienie, to na chrześcian spada hańba. Rząd angielski, w porozumieniu z Francją i z Austrią, „przesłał rady rozumne i usilne w tym przedmiocie... A nadomiar wszystkiego, kanclerz austriacki, baron Beust, miał oświadczyć, iż sprawa ta wymaga koniecznie rozwiązania, gdyż „honor gabinetu austriackiego jest w niej zaangażowany." (!)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

i znalazłam, że wszyscy następcy tronów pożenili się między dwudziestym a dwudziestym czwartym rokiem życia...

Hrabina urwała, ja zaś spuściłem oczy na posadzkę, czekając, co dalej powie. Wkrótce też zaczęła znowu:

— Książę, *mon excellent ami*, twierdzi, że Edzio powinien się ożenić. Edzio jest bardzo rozwinięty, jest wyższy od księcia, i barczystszy od pana, a domyślasz się pan, że pod moim okiem... mężczyzna powinien znać tylko jedną kobietę, to jest swoją żonę...

— Pod tym względem... bąknąłem, ale hrabina mi przerwała.

— O! co do tego, to jestem niezachwiana. *J'ai etudie'e la question*. Byłabym go już ożeniła, gdyby nie to, że panna, którą dawno sobie upatrywałam, kończy dopiero dwudziestego Lutego przyszłego roku siedmnastą wiosnę, a więc wcześniej wyjśćby za mąż nie mogła.

Nastąpiła cisza, której nie przerywałem, aż hrabina znów się odezwała:

— Edzio jest to człowiek nadzwyczajny... do mnie tak, ale to tak podobny!... Inaczej byłoby mi się nigdy wychowanie jego nie powiodło. Jedno mnie tylko w nim przestrasza, to to, że jest *trop bon enfant*. Nie uważa na to, czy też zapomina, że są pozycje światowe, w których trzeba być zawsze na ich wysokości. Trzeba, byś mu pan nieznacznie, ale przekonywająco przypominał, że Korja

Szarlatanizm naukowy.

II.

Wiadomo, że nad Gangesem istniało przez lat bardzo wiele państwo rządzone przez kastę braminów. Wprawdzie byli w Indjach także królowie; właściwym jednak panem w kolebce rasy aryjskiej był bramin.

Prawodawca Manu, który wyszedł z świątyni Indyj, nadaje braminom „początek boski“. Przez pochodzenie swoje — mówi on — jest bramin panem całego stworzenia. Wszystko, co świat obejmuje, jest jego dziedzictwem. Je on tylko to, co do niego należy, bierze na odzież to, co jest jego własnością, dając zaś na jałmużnę rzecz obcego, daje tylko to, co mu rozdawać wolno. Tylko przez wspaniałomyślność braminów mogą inni z dóbr tego świata korzystać.

Ma się rozumieć, że tak wygodnego na ziemi stanowiska, uświęconego nadto rzekomem „prawem wyższem“, nie ustępuje się chętnie komuś drugiemu. Bronili go też bramini przez długi szereg wieków, nie dopuszczając do swojej kasty nikogo obcego. Zamknięci w pagodach niedostępnych dla „motłochu“, zdolniejsi z braminów trudnili się nauką tak samo, jak magowie Chaldei. Niejedna z umiejętności, uważanych za zdobycz czasów nowszych, doszła w Indjach do rozkwitu. Nauki przyrodnicze stały nad Gangesem bardzo wysokie, a wszystkich tajemnic pagod nie podpatrzyła dotąd ciekawość europejska.

Mądrość swoją ukrywali bramini nie przed samym tylko „motłochem“. I wśród nich byli uczeni i mniej świadomi, co zależało od wieku i zdolności.

Były i są dotąd trzy główne stopnie braminów. Na stopniu najniższym znajdują się zwykli bramini, przeznaczeni do bezpośrednich stosunków z publicznością. Taki bramin pospolity uczył się tylko komentarzy do pierwszych ksiąg Wed i kierowania obrzędami, nie mając żadnego wyobrażenia o wiedzy stopni wyższych.

Zdolniejszych z przedstawicieli braminizmu posuwano po kilkunastoletniej służbie do kategorii drugiej, w której wykładano Atarwa-Wedę, czyli zbiór zaklęć magicznych. „Zaklęcia“ te składają się prawdopodobnie z szeregu wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych, zastosowywanych praktycznie. Bramin drugiego stopnia, znany w Europie powszechnie pod nazwą fakira, rozporządzając tajemnicami natury, ukrytymi, niezrozumiałymi dla niewtajemniczonych, uchodził w oczach ciemnego ludu za cudotwórcę. Co dziś spirytyści przypisują jednostkom wyjątkowo uposażonym, posiada każdy fakir w stopniu daleko wyższym. Każdy z nich jest „medyum“ nie z urodzenia, lecz z przygotowania. Żadne z „medyów“ amerykańskich i europejskich nie potrafi takich sztuk, jakie pierwszy lepszy fakir wykonywa na zawołanie. Bramini drugiego sto-

tyński w sposobie swym zachowania się musi być Korjatyńskim... Nieprawdaż?

Milczałem, a dama mówiła dalej:

— *Il a des façons* z niższymi od siebie, ze szlachtą, *qui me déplaisent*, choć mu zapewne robią przyjemność których powinienby się pozbyć. Bardzobym tego chciała.

— Nie rozumiem pani hrabiny.

— Nic nie szkodzi. Z czasem mnie pan zrozumiesz. Między nami a szlachtą jest taka przepaść, że nie powinniśmy się kusić o jej przebycie. Zapewne jesteś pan mojego zdania? Pan Dobromilski mnie zapewnił, *que vous êtes aristocrate jusqu'au bouts des ongles*.

Bełkotałem coś pod nosem, przypominając sobie posiedzenie u staruszka z Chmielnej i odpowiedź Leona, a hrabina kończyła:

— Będziemy o tem nieraz i obszernie mówili. Każdy krok Edzia, każda wizyta jego, każdy ukłon niemal, będzie przez nas przewidziany i roztrząsnięty. Gdybym ja się myliła, to mnie przegłosujecie, pan i książę, a książę, jakkolwiek jest liberałem — tu westchnęła — ale jest doświadczoneym *et puis un homme du monde* i tak wytrawny... tyle przeszedł...

Tu uśmiechnęła się i z królewskim gestem podając mi rękę, kończyła, jakby mnie żegnając:

— *Charmée d'avoir fait votre connaissance, comte!*

pnia wiedzą daleko więcej, aniżeli „uczeni“ spirytyści europejscy. Znają oni „jakąs siłę“, pozwalającą człowiekowi oddziaływać na świat zewnętrzny i robić „cuda“, wyrażając się terminem niewtajemniczonych.

Mimo to, nie posiadają jeszcze fakirowie całej mądrości pagod. Ponad nimi stoją wtajemniczeni trzeciego stopnia, „najuczeńsi“, najwięcej wiedzący, nie pozostający z ludem w żadnej styczności. Podczas kiedy fakirowie ukazują się od czasu do czasu na zebraniach publicznych, aby sztukami swemi podtrzymać wiarę „motłochu“ w moc braminizmu, bramini stopnia trzeciego pędzą życie samotne, w podziemiach starych gmachów, lub w pustelniach leśnych, oddając się wyłącznie badaniu sił przyrody. Najwyżsi ci mędrcy wychodzą z kryjówek bardzo rzadko, w chwilach ciężkich dla braminizmu, a bronią swoich tajemnic tak zazdrośnie, że nie udało się dotąd żadnemu Europejczykowi odsłonić w całości ich wiedzy. „Ktokolwiek z wtajemniczonych trzeciego stopnia wyjawiliby profanowi choćby jedną z tajemnic powierzonych jego pieczy, skazywanym był na śmierć. Ten który otrzymywał zwierzenia, podlegał temu samemu losowi.“

Nie trudno się domyślić celu tajemniczości którą się okrywali. Podtrzymywała ona w ludzie wiarę w „siłę nadprzyrodzoną“ braminów, oraz w ich prawo do rządzenia, które nie zawsze uznawano, czego dowodem liczne rewolucje kast poddanych.

Najsilniejszy wszakże cios zadała władzy braminów reforma Buddhy.

Królowi miasta Kapilawastu — opowiadają dzieje Indyj — urodził się syn, „którego niebiosa szczególnie ukochały“, bo przeznaczyły go na Buddhę, czyli na „mędrca“. Młody książę, noszący imię Czakyamuni — mówią też dzieje — wzgardził blaskami swojego pochodzenia. Dorósłszy, zamiast zasiąść na stolicy ojca, udał się na pustynię i przepędził tam lat siedm „na rozmowie z duchami przodków“. Gdy uczuł się dostatecznie mądrym, wrócił między ludzi i zaczął nauczać. Wbrew pojęciom kasty z której pochodził, twierdził, że wszyscy ludzie są równi, bez względu na zajęcie, narodowość i rasę.

Nic dziwnego, że taka nauka musiała przyciągnąć wszystkich wydziedziczonych braminizmu. Pozbawieni przywilejów obywatelskich zgrupowali się około Buddhy, utworzywszy wkrótce zastęp tak potężny, że mu kasta braminów nie mogła stawić czoła. Wyznaniem religijnem w ścisłym znaczeniu buddhaizm nigdy nie był. Stanowił on tylko schronisko dla wszystkich niezadowolonych — z braminizmu.

Ta tolerancja i ta powszechność buddhaizmu zachwycała teozofów amerykańskich, jak gdyby nie mieli pod tym względem o całe niebo doskonalszego wzoru w chrześcijaństwie. Niestety, jak już o tem wspomnieliśmy, przychodzą na człowieka chwile pychy i obłąkania, a wówczas, czepiając się różnych „nadmierzalności“, nie dostrzega on prawdy istotnej, nawet tak wielkiej i wspaniałej jaką jest

Jutro pociągiem rannym wyjeżdżamy. Książę mi towarzyszy... Na pana liczę.

Nawpół przytomny, pocałowałwszy dłoń hrabiny, która tak była przywykła do tych pocałunków, iż machinalnie rękę do ust podawała, wybiegłem z salonu.

Na schodach spotkałem księcia schodzącego do siebie. — A więc jutro towarzyszysz nam pan? — zagadnął podając mi dłoń.

— Stawię się.

— *J'en suis enchanté* — odparł książę — podróż nam spłynie weselej.

Uciekałem dalek i ochłonałem dopiero w swoim mieszkaniu, gdzie na mnie czekał Leon.

— I cóż? — zapytał.

— Wyjeżdżamy jutro!

— Stanowczo? — zapytał z przestachem.

— Obiecałem!

— I cofnąć się nie możesz?

— Dlaczego mam się cofać?

Leon wyjął z kieszeni i podał mi depeszę która brzmiała:

„Zapytania dobrze nie rozumiem. Dom w okolicy nienawidzony. Hrabia jest pełnoletni. Nikt go nie zna. Podobno ofiara matki waryatki. Zresztą bardzo bogaci. Listownie obszerniej.“

(D. c. n.)

idea i prawda chrześcijańska. Tak też stało się i z teozofami amerykańskimi. Uczepiwszy się buddhizmu, przenieśli główne siedlisko swoje do jego ojczyzny. Ognisko „aryjskiego stowarzyszenia teozoficznego“, składającego się z członków różnych narodowości i stanów, znajduje się od roku 1886 w Indyach, w prowincji Madras, w mieście Adyar. Teozofowie wystawili tam duży gmach, uposażywszy go w bibliotekę. Wyjąją też teozofowie katechizmy (!) i czasopisma, z których paryzki miesięcznik „Le Lotus“ liczy nawet znaczną ilość prenumeratorów.

Naturalnie, podstawa teozofizmu nie może i nie powinna liczyć na poparcie chrześcijan prawdziwych, którzy najmniej nie mają potrzeby sięgać po wskazówki moralne do mądrości Indyj, gdyż posiadają moralność własną, przez żądną inną zastąpić się nie dającą. Nie ma też w sobie nic pociągającego ten nowy rodzaj szarlatanizmu naukowego. Dość zresztą przypomnieć sobie, kto był właściwym założycielem pierwszego stowarzyszenia teozoficznego, aby zrozumieć ukryte cele „reformy“ amerykańskiej.

Wiadomo że na czele pierwszych teozofów nowoorskich, stała Helena Bławacka, zmarła temu lat kilka w Londynie. Ruchliwa i pomysłowa, znająca wybornie słabości ludzkie, przebiegłszy pół świata, postanowiła po całym szeregu przygód, zabłysnąć i spocząć na stare lata w zaszczytach. Spotkawszy w jednej z wędrowek po Azji niejakiego Olcotta, porozumiała się z nim bez trudu i ułożyła plan kampanii. Nauczywszy się od jakiegoś fakira kilkunastu sztuczek, przybyła do Nowego Yorku i zaczęła się tam podpisywać.

W innych czasach nie byłby nikt na nią zwrócił uwagi, w chwili jednak łaknienia nadzwyczajności, chwytno chwyciła słowa Bławackiej i Olcotta. Tak powstało pierwsze stowarzyszenie teozoficzne.

Bajki — nie-bajki

przez W. G.

VI.

PRZYJACIELE.

Zaprzyjaźnieni dawno, bo na szkolnej ławie,
Jan i Jakób uczuciem tchnęli dla się szczerem;
Ale że ich przestrzeni dzielił znaczny przedział,
Nie widzieli się z sobą przez pół wieku prawie.
Jan księdzem został,—pierwej chcąc być inżynierem,—

A Jakób o tem nie wiedział.

Nareszcie, gdy siwizną byli obaj biali,
Przyjaciele się z sobą przypadkiem spotkali.

Ze jednak przyjaźń nie rdzewieje stara,

Uścisków, witań było coniemniara,

Wreszcie Jakób się ozwie: „Powiedz, drogi Janie,

„Zkąd ci przyszło kapłańskie obrać powołanie?

„Czyżbyś w życiu doświadczył srogiej losu chłosty

„I dlatego...?“ Jan przerwie: „Skarżyć się nie mogę:

„Jestem księdzem,—bo pięknie umieć stawiać mosty,

„Lecz zaszczytniej do Nieba jest budować drogie.“

NA POSTERUNKU.

Postęp liberalno-bezwyznaniowy w Warszawie i na wsi. — Chwile opóźnienia. — Inteligencya wiejska i drogi nowe. — List w sprawie nieszanowania świąt uroczystych i zaniedbania obowiązków religijnych. — Zyczenie kronikarza. — Krótkie ale jasne przysłówie. — „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie“. — Niewdzięczność ludzka wogóle, i niewdzięczność względem firmy Natansohnów w szczególności. — Wspomnienie „memoryału giełdowego“ i filantropia pp. Natansohnów. — Dalszy ciąg procesu p. Natansohna w Paryżu. — Szczegóły „niepochlebne“ wzięte z „Figara“. — Nie poznano się. — U nas inaczej.

Postęp, ten naturalnie liberalny, który utrzymuje, iż wiara w Boga jest wymysłem zgoła niepotrzebnym, pomimo całej gwałtowności swoich propagatorów, miewa jednakże chwile opóźnienia. Bywa tak, że w danym miejscu i wśród danych sfer społeczeństwa zjawia się wówczas, gdy gdzieś indziej, o miedzę nieraz, stał się już bankrutem niemal że zapomnianym. Gdy na zachodzie hasła liberalno-bezwyznaniowe straciły już dawny posłuch i więźność, u nas, w syrenim głosie naszym, cieszyły się popularnością wśród wszystkich warstw i stanów. Poczynając od stającego na czele opinii publicysty, a kończąc na wypomadowanym kantorzyście, wszystko to uważało sobie za najpierwszą powin-

ność popisywać się bezwyznaniowością, drwić z Boga, wyśmiewać obrządki religijne i wołać na całe gardło: precz z przesądami! — naprzód! — my idziemy z postępem! Nie tak to nawet dawne czasy, gdy w kościołach warszawskich w Niedziele lub święta uroczyste, inteligencya i męzka zwłaszcza, była, rzecz można — niedostrzegalną. Prócz pewnej części kobiet ze sfery oświeceniowej, — tłum szary jedynie oddawał tu cześć Stwórcy i korzył się przed Jego Majestatem. Panowie starzy i młodzi, a zwłaszcza ci ostatni, uważali to za rzecz całkiem zbyteczną, ba... wstydziliby się srodcie podobnego wsteczniactwa... Dzisiaj w Warszawie jest inaczej o wiele, ale zato wysoce postępowo i arcy-liberalnie poczyna być na wsi. Gdy inteligencya warszawska, nie wyjmując nawet mędrkującej zwykle młodzieży, przekonałszy się o znikomości tego szczęścia i dobra, jakie dać obiecywał liberalizm najnowszy, poczyna coraz liczniej zapełniać Domy Boże, i gdy w czasie świąt Narodzenia Chrystusa, jak to zresztą zaznaczyły wszystkie niemal duchowne, kościoły w Warszawie bywały przepelnione, — inteligencya wiejska poczyna sobie inaczej, teraz dopiero wchodząc widocznie na „drogi nowe“ i pozbywając się coraz otwarciej „przesądów religijnych“.

A nie twierdzą tego bynajmniej na podstawie przypuszczeń lub wiadomości zaczerpniętych ze źródeł szlachtożerczych. Nie, wcale. Jeden z czytelników naszych, ze stanu duchownego, kapłan nie kierujący się uprzedzeniami, ale dbający jedynie o życie religijne i o oddawanie czci Panu Zastępów, pisze do nas tak:

„Nie wymieniam miejscowości, gdzie, gdyż najpierw, o ile wiem, i to ze źródeł wiarygodnych, jest to prawie powszechnem, a podobnie jak i w innych miastach, ani maltretować, ani dotykać, ani narażać, ani natomiast o zaznaczeniu objawu, — nawet bez ciężkiej boleści serca, — objawem tym jest coraz widoczniejsza, — di-gijności i obowiązków względem, — ster obywatelstwa wiejskiego. Zarząd, — wiam tak ni ztąd ni zowąd, ale na podstawie, — gących w oczy i, naturalnie, w wysokim stopniu, — ch. Bo czyż nie gorszące to, co nawet w czasie uroczystości Bożego Narodzenia miewa miejsce? Zebrani liczniej, w większem kółku rodzinnem, panowie obywatele w dni te uroczyste zajęcia bywają, nawet w tych godzinach w których zwykle odbywa się nabożeństwo w kościele, albo grą w winta, albo gawędką o wszystkim i o niczem, albo wreszcie najrozmaitszemi rozrywkami innemi; mało zaś kto, szczególnież zpośród mężczyzn, pomyśli o wystuchaniu Mszy Ś-tej. A jeżeli już ci i owi zdecydują się na to, — przybędą tak późno, że zaledwie ku końcowi Ofiary Ś-tej, lub nawet po ukończeniu Onej. Znam takich, którzy naprzykład przez ubiegłe wszystkie trzy dni świąt ani na parę minut nie odwiedzili kościoła; a, powtarzam, nie są to wypadki pojedyncze, lecz, o ile mam wiadomości od bliższych i dalszych kolegów — prawie powszechne.

„Słusznie, Szanowny Redaktorze, zauważyć możesz, iż naprawianie tego rodzaju zła jest rzeczą samego już proboszcza; ale, wierząc mi panowie, i my tu robimy co możemy. Upominamy, prosimy, przedstawiamy skutki takiego nieszanowania świąt i lekceważenia obowiązków najświętszych, ale cóż ztąd? Albo napomnienia takie, w najłagodniejszej nawet wypowiedanej formie, wywołują kolizye, „zrywanie stosunków“ etc., albo też obraża je się w żart, a proboszczowi zarzuca się gburowatość, brak taktu (!), delikatności i t. d. Może więc, gdy niejeden z owych chorych na poganizm nowożytny winowajców przejrzy się w postępowaniu swoim, podniesionem w organie publicznym, — może, powiadam, prędzej zastanowi się nad niem i prędzej opamięta, a powstrzyma drugich. I oto jest względ, który mnie zniewala prosić sz. redakcyę „Roli“ o zaznaczenie chociażby — tego nowego objawu wolnomysłowości w sferze, która nigdy podobno do przyjmowania hasel urągających Rogu skłonna nie bywała.“

Tak, objaw to nowy, i zgoła nie przesadzę gdy powiem, iż groźniejszy on stokroć niż wszystko to, co się dotąd „w sprawie upadającej posiadłości ziemskiej“ po różnych pismach gadało. Upadek materyalny wówczas dopiero staje się niezawodnym i nastąpić musi, gdy go poprzedza upadek moralny. Bo nie podźwignie się ekonomicznie ten, kto zabija w sobie siłę duchową przez wyparcie się Boga, czyli, kto przestaje być naprawdę człowiekiem, a zaczyna być... no, nie chcę już powiedzieć czem, boć to teraz zwłaszcza, w terminie odnawiania przedpłat noworocznej, mówić tak szczerze nie wypada. Tego przynajmniej zdania są wszystkie niemal nasze organa z a c h o w a w c z e,

których zachowawczość polega przedewszystkiem na przymilaniu się szanownemu ziemiaństwu, czyli też, jak kto woli, na... kadzeniu szlachcie. Ja, chociaż na podobnej praktyce zachowawczej całkiem się nie znam i przymilać się, łaścić, choćbym chciał, nie potrafię, niemniej przecież ziemiaństwu życzyć dobrze; serce mnie zawsze w jego stronę ciągnie, ale dlatego właśnie, zamiast obszernych przepelnionych komplementami życzeń noworocznych, złożę życzenie jedno tylko — z serca również płynące: Oto, szanowni panowie, raczcie mieć stale, i w lepszej niż dotychczas pamięci, pewne stare przysłowie, które nigdy jeszcze nikogo nie zawiodło. Brzmi ono krótko ale jasno: „jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie“.

Tylko ludzie bywają niesprawiedliwi i niewdzięczni zbyt często, jak się to, dajmy na to, sprawdza na znanej firmie pp. Natansohnów. Przedstawiciele i członkowie tej... rodziny, wszędzie gdzie są, troszczą się przedewszystkiem o dobro i pomyślność ludności rdzennej. Wyrażała się wszak troska ta i w słynnym „memoryale giełdowym“, widzimy ją też i w całej działalności filantropijnej pp. Natansohnów, czy to gdy idzie, przypuścimy, o szkołę rzemieślniczą i siedzibę jej własną, czy o łaźnie ludowe i pobudowanie znowu własnego dla nich gmachu. A gdy pp. Natansohny tutejsi, ubolewając we wspomnianym „memoryale“ nad niedołęztwem, próżniactwem i opilstwem ludności miejscowej chrześcijańskiej, usiłują myśleć, działać i pracować za nią, — p. Natansohn paryżki, członek tejże rodziny warszawskiej, chce czynić znowu dobrze francuzom choćby przez ożywianie handlu nieruchomościami. Aliści francuzi, nie poznawszy się najwidoczniej na... obywatelskich dążnościach p. Natansohna, ciągną go przed sądy i wytaczają procesy zgoła nie przyjemne.

Opierając się na sądowym sprawozdaniu „Figara“, mówiłem już w tym przedmiocie w N-rze 52-tym „Roli“ z roku zeszłego; obecnie zaś tenże sam dziennik francuzki podaje dalsze w tejże sprawie szczegóły, z których również, jako z niepozabawionych interesu, skorzystać mi wypada.

Oto więc co znajduję znowu w N-rze 358 „Figara“ z dnia 24 Grudnia r. z., w sprawozdaniu z procesu wytoczonego przez komendanta Hériota p. Natansohnowi.

„Po przedstawieniu sprawy zabrał głos prokurator generalny Puech i bardzo surowemi słowy potępił operacyę p. Natansohna. Zaczął mianowicie od nakreślenia jego portretu moralnego, który *Figaro* zowie „wcale niepoehlebny“ (*portrait peu flatteur*).

„P. Natansohn — rzekł prokurator generalny — jest bankierem z Warszawy. Jego czysto bankierskie operacye do tej pory nie ściągnęły głośnego zarzutu. Prócz atoli owych operacyj bankierskich, przeprowadza on we Francji przedsiębiorstwa wątpliwej natury. Handluje i zamienia nieruchomości, tudzież dobra ziemskie. Otóż co do tego muszę zaznaczyć, opierając się na przedstawionych sądowni dokumentach, iż reputacya jego jest wielce a wielce nadzarpaną. Przytoczono tutaj wiele wypadków bardzo podejrzanych, w których p. Natansohn postąpił gorzej, niż niewłaściwie; przytoczono dużo jego operacyj wielką mających styczność z przepisami karnymi; przytoczono sporo procesów, wprawdzie niekiedy zakończonych na korzyść p. Natansohna, lecz rzucających światło ujemne na jego uczciwość“.

Po tej istotnie „niepoehlebnej“ charakterystyce, prokurator generalny zaznaczył, iż p. Natansohn sprzedając zamek Méréville p. Hériotowi, nie rządził się najmniejszymi skrupułami. Poszedł nawet p. prokurator dalej, ponieważ się wyraził, iż p. Natansohn zachowuje wprawdzie w swej kieszeni zabrane komendantowi Hériotowi pieniądze, ale z trudnością zachowa na przyszłość honor człowieka uczciwego, którym się tak przechwala. Gdyby bowiem istotnie był uczciwym, uważałby za najpierwszy i najświętszy obowiązek, wobec takich ciężkich przeciwko niemu zarzutów, zażądać śledztwa, które powinny być go uniewinnić. Ale pan Natansohn nie okazał tyle delikatności i zamiast wystąpić jako człowiek lojalny — on bez względu na wszystko żąda utrzymania i nadal w całej mocy owego kontraktu kupna, tudzież sprzedaży, zawartego z komendantem Hériotem.

Przeszedłszy do usuniętego z urzędu za nadużycia notaryusza belgijskiego Vermeulena, prokurator generalny stwierdził, iż jest to współnik i przyjaciel p. Natansohna.

„Ich stosunki przyjacielskie — powiedział dosłownie p. prokurator — trwają jnż oddawna, a powstały jeszcze w epoce, gdy Vermeulen spełniał obowiązki notaryalne w Belgii według zasad, wcale niezgodnych z piękną tradycyą notaryatu francuzkiego. Dokumenta przedstawione w trybunale, świadczą, że p. Vermeulen w interesie z ko-

mendantem Hériotem postępował jak najnieuczciwiej. Pomagała mu w tem i pani Vermeulen, która ludziła państwa Hériot, iż do zamku Méréville Ludwik XIV przywiązał stale tytuł margrabiego.

Słowem, p. Vermeulen, przyjaciel p. Natansohna, tudzież agent, umyślnie przez niego zapłacony, użył z świadomością tego ostatniego najhaniebniejszych podstępów, byle tylko uskutecznić ową operacyę nieuczciwą, wprowadzić w zasadzkę komendanta Hériota i wpakować mu w ręce majątek za 2,500,000 franków, — majątek, który zgoła tyle wart nie był. Ze względów zatem moralności, sumienia i uczciwości, postępek pp. Natansohna i Vermeulena jest „zasadniczo — jak rzekł prokurator generalny — złym“ (*essentielllement mauvaise*).

Prokurator poprosił tedy o wytoczenie śledztwa karnego, które w wyższym jeszcze, aniżeli dotychczas stopniu, dowiodłoby prawdziwości zarzutów, stawianych przez komendanta Hériota spółce pp. Natansohna i Vermeulena. Równocześnie atoli dodał, iż już teraz, w jego przekonaniu wina obu współników najmniejszej nie ulega wątpliwości.

W razie zaś gdy śledztwo, co zresztą, przy pomocy dokumentów trybunałowi przedstawionych, jest już rzeczą nietrudną, stwierdzi winę obu współników, — wówczas nie tylko kontrakt kupna i sprzedaży ulegnie unieważnieniu, z powodu podstępu (*cas de dol*), lecz i p. Natansohn i p. Vermeulen staną przed sądem kryminalnym.

Trybunał przychylił się do żądania prokuratora generalnego; „Figaro“ zaś dodaje od siebie, że „sprawiedliwość dopiero w przyszłości co do owej sprawy ostateczny wyrok wyda; moralność publiczna przecież już wypowiedziała przez usta prokuratora generalnego, co sądzi o tejże sprawie, i potępiła p. Natansohna jak najbardziej stanowczo“.

Tak więc, powtarzam, na firmie pp. Natansohnów nie poznano się najwidoczniej w Paryżu. Gdy bowiem nasze pisma warszawskie, nie tylko ultra-semickie ale i mniej żydowskie, rozplywają się w uniesieniach, pochwałach, przedstawiając zazwyczaj pp. Natansohnów jako istotnych dobroczyńców społecznych, tam o członku tejże samej... rodziny bankierskiej — o „bankierze z Warszawy“ i sądy i dzienniki odzywają się „wcale niepoehlebnie“. To dziwne...

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Logika dawniejsza a teraźniejsza. — Wspomnienie pośmiertne o Ikarach. — Wynalazek „skromnego“ uczonego morawskiego. — Opinia o nim uczonych i spekulantów. — Opinia kronikarza. — Niedowiarstwo tegoż. — Porównanie d-ra Wellnera z Edisonem. — Baron i chirurg. — Etyka wątpliwej wartości. — Przerazenie bankiera — Kawał na kawał, czyli mimowolna szlachetność i wyszedz skromnego dobroczyńcy na prowincyę. — Szczęście i bajka — Rafael w stosie brudnej bibuły. — Odroczenie ostatecznej rozprawy w sprawie Vaillanta. — Anarchiści-teoretycy. — Wyłowienie anarchistów w Hiszpanii. — Sprawa zamachu w teatrze Liceo. — Krwawa pomyłka.

„Pierwej niżeli latać, nauczcie się chodzić“ — powiedział nasz nieoceniony Krasicki, i sądząc według najelementarniejszych zasad najelementarniejszej logiki, miał zupełną słusność. Tymczasem tegoczesna ludzkość nie uznaje śnać tej loiki; — nie umie jeszcze ekspedyte chodzić po ziemi; maszerując jakby po omacku, nieraz sobie o lada kamyk nos rozbija, a gwałtem zachciewa jej się latać po powietrzu. Począwszy od Montgolfierów, iluż to Ikarów pokrećło karki w tej napowietrznej imprezie, a jednak to nie odstrasza ich następców, którzy się mnożą coraz obficie. Ileż to naczytaliśmy się doniesień o szczęśliwych wynalazkach to aparatów do sterowania balonem, to innych przyrządów do latania! Szkoda tylko, że te wynalazki szczęśliwe na papierze, mniej szczęśliwemi okazały się w praktyce, i że człowiek, stąpając po ziemi, po staremu koziołki wywraca, a latać jak nie umiał tak nie umie.

Czyżby mankamentowi temu stanowczo miał zaradzić doktor Wellner? Wyczytuję w rozmaitych dziennikach wcale nie skromne pochwały tego „skromnego“ uczonego z Beraa Morawskiego, który przez wiele lat pracował w cichości nad uszczęśliwieniem ludzkości wynalazieniem maszyny do latania, ale już dokumentnej, niezawodnej. No i po latach trudów i mozołów, obecnie p. Wellner miał osiągnąć cel swoich usiłowań; projekt swojej maszyny zakomunikował sferom uczonym w Wiedniu, Berlinie, Monachium i Peszcie, i wszędzie zyskał najzupełniejsze uznanie. Brawo! panie Wellner! — aprobata świata uczonego, to bardzo piękna i cenna rzecz, tylko... Tylko mnie się zdaje, że pan miałeś o wiele krótszą i skuteczniejszą drogę do zdobycia sobie powszechnego uznania. Trzeba było, nie wdając się w żadne pertraktacje z kolegami uczonymi, siąść popro-

stu na swoją maszynę, wznieść się w górę, zniknąć w przestworzach, a za kilka dni, za tydzień, a choćby za miesiąc, wrócić z kawałkami pierścieni Saturna w kieszeni, z garścią włosów z warkocza Wenery, ze sprzączką od helmu Marsa, a choćby wreszcie ze smyczkiem owego skrzypka, co to podczas pełni koncertu na księżycu wygrywa. Wtedy byłbym i ja zdjął czapkę i nisko się pokił pańskiemu geniuszowi. Ponieważ jednak pan tego nie uczyniłeś, więc chociaż austriackie ministerium wojny ofiarowało panu podobno fundusz na doświadczenia praktyczne; chociaż wiedeńskie towarzystwo inżynierów i techników buduje model pańskiej maszyny na zmniejszoną skalę; chociaż już teraz mnóstwo kapitalistów i spółek ma się ubiegać o zdołanie prawa eksploatacji pańskiego wynalazku, darujesz pan że nie uwierzę w praktyczność pańskiego latawca, dopóki go nie ujrzę szybującego w powietrzu. Tyle razy zawiodła mnie nadzieja, iż będę mógł, gdy zechcę naturalnie, udawać ptaka, że boję się nowego rozczarowania; a ponieważ pan próby praktyczne dopiero na wiosnę rozpocząć zamierzasz, więc też i na moje uznanie co najmniej do wiosny poczekać musisz.

Zato, jeżeli się panu próba powiedzie, to mogę panu zaręczyć, że nie tylko w moim ale w wielu ludzi przekonaniu zakasujesz nawet Edisona! Jeżeli Edison ma 3 miliony dolarów majątku, pan ich będziesz mógł posiadać 300; jeżeli on wypala 20 cygar dziennie, pan będziesz mógł ich wypalać 2,000; jeżeli on jest głuchy na oba uszy, pan będziesz mógł... A nie! — i pan nie będziesz mógł być głuchym na więcej niż na dwoje uszów; — ale zato, jeżeli on jest wegetarianinem, to pan będziesz mógł... nie jadać nic.

Wszystkich tych pomysłowości i rozkoszy życzę panu z całego serca, ale powtarzam: nie uwierzę, dopóki nie dotknę...

Wolę już uwierzyć w zabawną anegdotę, którą dzienniki francuskie za prawdziwą podają. Pewien znakomity chirurg paryzki trzyma się tej zasady, że honoraria swoje oblicza nie według ważności operacji, ale według zamożności klienta. O etycznej wartości tej zasady dużo dałoby się powiedzieć; możnaby na przykład przypomnieć z tej okazji, że we Włoszech istnieją także rozbójnicy, którzy ze zrębanego ludzom zamożnym mienia wspomagają biednych wieśniaków, — ale to do rzeczy nie należy. Otóż do tego chirurga zgłosił się pewnego razu bardzo bogaty bankier, naturalnie jeden z *naszych*, w zamiarze poddania się nader trudnej operacji. Chirurg zażądał od niego za to 30,000 fr. „Co to jest?! — wrzasnął przerażony pan bankier, — trzydzieści tysięcy za taki głupi interes! Wolę nie chcę!“ — i nie wdając się w dalszą dyskusję, drapnął do karety, która na dole na niego czekała.

W kilka dni później do kliniki chirurga zgłosił się jakiś kamerdyner z wielkiego domu, w bogatej liberyi, wzgolony czyściuteńko, (bankier nosił pełny zarost), i prosił o zbadanie swego cierpienia. Chirurg uznał potrzebę operacji i wykonał ją bezpłatnie, jak zwykle w szpitalu. Operacja się udała wybornie i stan zdrowia pacjenta polepszał się szybko. Gdy nareszcie zbliżała się chwila wypisania rekonwalescenta ze szpitala, chirurg przystąpił do jego łóżka, nachylił się i szepnął: „Panie baronie, ja pana od razu poznałem. Sztuka się nie udała. Nie chciałeś pan zapłacić mnie trzydziestu tysięcy franków, zapłacisz je ubogim; w przeciwnym razie ogłoszę pański kawał w dziennikach...“

I niebawem gruchnęła po Paryżu wiadomość o szlachetnym czynie takiego to a takiego barona, który ofiarował na cele dobroczynne 30,000 fr., a jednocześnie, przez chwalebny skromność, chcąc unikać wszelkich podziękowań, pochwał i komplementów, opuścił Paryż na czas dłuższy.

Jakoż baron wyjechał rzeczywiście na prowincję i rzeczywiście na czas dłuższy; nie wróci bowiem, dopóki mu — wąsy i broda nie odrosną.

Szczęście, to tak jak owa bajka, o której mówi bajkopisarz:

„Krzycz, wrzeszcz jak czajka,
„Nie przyjdzie bajka!“

a tymczasem gdy nie będziesz ani krzyczał na nią, ani nawet myślał o niej, sama ci się nastręczy i zsunie się z pióra na papier.

Czy ubodzy paryzcy spodziewali się, że im kapną owe 30,000 fr., i to jeszcze z takiej kieszeni? Czasem człowiek bogaty, ale nie mający na razie gotówki, dobrzeby się zapociec myślał, zanimby taką sumkę na najpewniejszą ewikcyę wydeptał.

Szczęście ostatecznie nie jest ślepe, za jakie je zwykle

poczytują; ma tylko oczy zawiązane chustką, której, jak figlarne dzieci w ciuciubabce, czasami trochę uchyła, i wtedy zwykle dobrze trafia. Musiało jej uchylić właśnie w chwili, w której owe 30,000 franków biedakom przyniosło.

Nie wiem czy też poomacku zupełnie towarzyszyło krokom tego starożytnika w Paryżu, który w sklepiku jakiegoś tandeciarza, w stosach brudnej bibuły napotkał jakiś stary rysunek i kupił go za 60 centymów. Można sobie wyobrazić jego zdumienie i radość, gdy po dokładnem zbadaniu przekonał się, że to jest oryginalny szkic Rafaela do głośnego jego obrazu: „Dysputa“. Za rysunek dają szczęśliwemu jego odkrywcy od ręki 10,000 franków, ale go sprzedać nie chce, większą do niego wartość przywiązując.

W procesie sprawcy zamachu w izbie deputowanych francuskiej, Vaillanta, nastąpiła zwłoka. Ostateczna rozprawa, która miała się odbyć jeszcze w przeszły Piątek, czyli d. 5-go Stycznia, odroczone została na tę Środę, wskutek tego, że obrońca Vaillanta zrzekł się obrony, z powodu zbyt krótkiego czasu na zgromadzenie potrzebnego materiału. Niektórzy widzą w tem manewr anarchistów, co wydaje się tem prawdopodobniejszym, że p. obrońca jest także anarchistą, tylko podobno anarchistą-teoretykiem. Dawniej istniała rzeczywiście różnica między temi dwoma gatunkami anarchizmu, ale dzisiaj zatarała się już prawie zupełnie granica między odcieniami anarchistycznymi, tak jak zmniejsza się coraz bardziej przestrzeń, rozdziałająca dawniej radykalizm od anarchizmu.

W Hiszpanii wyłowił całe gniazdo anarchistyczne energiczny gubernator Barcelony Larrocca. Udało mu się pochwycić i towarzyszyów Pallasa, tego co rzucił bombę pod nogi marszałkowi Martinez Campos, — i sprawcę zamachu w teatrze Liceo. Nazywa on się Sabrador Sant Jago, a wysłędzono go w Saragocie. Chcąc sobie odebrać życie, strzelił sobie w brzuch z rewolweru, ale się tylko ciężko zranił. Twierdzi, że zamachu dokonał sam, na swoją rękę, ale obiecuje złożyć jak eś ważne zeznania.

W Afryce, pod Waringą, pobili się francuzi z anglikami. Porucznik francuski Maurice, idący z oddziałem 30 strzelców senegalskich i 1200 krajowców, zaatakował przed wschodem słońca obóz angielski, uznawszy anglików za pokolenie krajowców zwane Sofas. Z jednej i z drugiej strony padło po kilkudziesięciu ludzi, zanim omyłkę spostrzeżono. Porucznik Maurice, sam własną śmiercią przypłacił swoją nieuwagę. Zaufał on informacyom krajowców, którzy go prawdopodobnie naumyślnie w błąd wprowadzili.

E. Jerzyna.

JUDAICA.

DAWID RAYNAL.

Rozchwytywany przez społeczeństwo francuskie dziennik Edwarda Drumonta w Paryżu p. n. „Libre Parole“ (nakład 300,000 egzemplarzy dziennie) pomieszcza teraz szereg sylwetek tych osobistości żydowskich, które przed laty kilkunastu rzuciwszy się w wir życia politycznego, dzięki łatwowierności chrześcian, dzięki hasłom bezwyznaniowym, podkopującym odpór ogółu, skutkiem wreszcie własnej bezwzględności, z jaką łamały wszelką cnotę i moralność, szybko zdobyły milionowy majątek, władzę i wpływ, którego używają teraz na szkodzenie Francji.

Z owych sylwetek warto wyjąć jedną, jako najbardziej zajmującą, sylwetkę Dawida Raynala, przyjaciela Gambetty.

Jeszcze w 1873 roku ów Dawid Raynal wraz z współnikiem Fernandem Astouc'iem, żydem hiszpańskim, prowadził niewielki dom handlowy w Bordeaux. Była to agencja okrętowo-komisyjno-ekspedycyjno-przewozowa, słowem jedno z owych typowych przedsiębiorstw żydowskich, które służą właścicielom za parawan, zakrywający rozmaite lichwiarskie i nieczyste operacje, zazwyczaj unikające światła dziennego.

I w samej rzeczy Dawid Raynal przedzierzgnął się wnet z okrętowo-komisyjno-ekspedycyjno-przewozowego agenta w działacza politycznego, a zarazem w przedsiębiorcę na wielkie rozmiary. Postarał się, by go wybrano do rady miasta Bordeaux, tam związał się z kliką aferzystów-wolnomularzy i przeprowadził uchwałę, mocą której miasto poruczyło jego domowi na lat 28 naprawę bruków, gazownię, a zarazem dostawę węgla. Kontrakt zaś zawarto z Raynałem, tak dla niego korzystny, że według obliczeń byłego deputowanego Noumy Gilly'ego w *Mes dossiers*, miasto na samej dostawie węgla traci 400,000 franków rocznie

Proszę teraz 400,000 fr. pomnożyć przez 28, to i bez procentów utworzą się miliony, które spłynęły, spływają oraz będą spływały do kieszeni Raynala, tudzież jego współpracowników.

Gdy już Bordeaux okazało się terenem zbyt szczerpłym do operacyj w wielkim stylu, Raynal postarał się o mandat poselski. W Paryżu, w parlamencie uwijał się tak dzielnie, że już w 1883 roku został ministrem robót publicznych.

Wówczas przeprowadził dwa interesa, które dokładnie malują charakter, oraz poglądy życiowe tego żydowskiego męża stanu, który zajmuje miejsca, należące się z prawa francuzowi rodowitemu i chrześcianinowi. Przedewszystkiem postarał się nie dopuścić do procesu kryminalnego przeciwko żydowi-spekulantowi Lery'emu Bingowi, którego bankructwo podstępne zrujnowało mnóstwo osób. Nie uczynił zaś tego nawet przez solidarność plemienną, tak powszechną u żydów, lecz celem wywinięcia się samemu od kary, pokazał się bowiem potem, iż był cichym Binga współpracownikiem.

Drugi interes zaszkodził niesłuchanie skarbowi francuzkiemu, a więc i ogółowi opodatkowanej ludności chrześcianinów. Wiadomo że od r. 1875 wszystkie państwa europejskie wykupują koleje prywatne na rzecz skarbu, takie bowiem upaństwowienie jest dla nich pożądane z wielu względów ekonomicznych i politycznych. Tymczasem Francya nietylko pozostawiła koleje w rękach prywatnych, ale je-zcze poręczyła im 10% procent rocznego dochodu. W ja kież to się stało sposób? Rothschild i grupa bankierów żydowskich, do których wyłącznie koleje francuzkie należą, dowiedziawszy się, że rząd chce zakupić drogi żelazne, udali się do Raynala, jako ministra robót publicznych, i ten przedłożył radzie ministrów układ, mocą którego koleje zostają do 1949 roku w rękach prywatnych, a skarb poręcza 10% dochodu. Pod wpływem Raynala układ ów w 1883 r. przyjęto, ku niesłuchanemu oburzeniu opinii publicznej. I nic dziwnego, że się oburzano, z pomocą bowiem owego układu Rothschild, oraz związani z nim speculanci do 1949 r. zarobią *dziewięć miliardów franków*.

Rzecz jasna, że i Raynala majątek wynosi obecnie kilkadziesiąt milionów, co dało mu jeszcze silniejsze wpływy w Izbie tak, iż od 1883 r. dwa razy kolejno piastował teki ministeryalne, za każdym razem popierając żywiół żydowski przy obsadzaniu urzędów i rozdawaniu przedsiębiorstw dla skarbu.

Był także wielkim przyjacielem Hertza, Artona i Reinacha, znanej trójki panameczyków. N.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Kościoty. Główna nawa i presbiterium kościoła archikatedralnego Ś go Jana w Warszawie, domagają się gwałtownie restauracyi, a sporządzony przez budowniczego kosztorys robót wynosi około 20,000 rubli. Owóż — jak donoszą dzienniki — J. E. ks. Arcybiskup warszawski ofiarował ze swej strony na cel powyższy rs 10,000 — i zwrócił się zarazem do władzy miejskiej o wyjednanie ze skarbu zasiłku na drugie 10,000 rubli lub o upoważnienie do zbierania dobrowolnych ofiar do wysokości potrzebnej sumy.

Zarząd miejski wyznaczył z funduszu pokładnego rs. 6,000 na dalsze roboty około budowy kościoła Ś w. Karola Boromeusza na Powązkach. Fundusz ten ma być użytym na wykończenie wewnętrznej prawej kaplicy rodziny Tosińskich.

Jeszcze z powodu nowych cukrowni. Otrzymujemy list następujący: Szanowny Panie Redaktorze! Posyłam Sz. Panu wycinek z N-ru 207 „Gazety Lubelskiej, z r. z., w którym znajduje się sprawozdanie z ostatniej kampanii cukrowni Poturzyn, istniejącej w powiecie Tomaszowskim, gub. Lubelskiej, a które to sprawozdanie brzmi jak następuje: „Cukrownia Poturzyn jak to widać ze sprawozdania za rok eksploatacyjny 1892/3, daje świetne rezultaty.

Wpływ ze sprzedaży cukru, melasy i t. d. wynosił 724,238 rs. 41 $\frac{1}{2}$ kop. Zapłacono za buraki 354,554 rs. 33 kop. Pensye, komisowe, procenty 89,059 rs. 47 $\frac{1}{2}$ kop. Pozostało dochodu brutto 280,624 rs. 61 kop. Z sumy tej potrącono: procent na kapitał zakładowy i obrotowy 46,769 rs. 94 $\frac{1}{2}$ kop., wydatki przy założeniu towarzystwa 3,003 rs. 10 kop. *pozostało zatem czystego zysku 230,851 rs. 6 $\frac{1}{2}$ kop. wobec kapitału zakładowego 300,000 rs.*”

Kapitał zapasowy wynosi 105,496 rs. 5 kop., amortyzacyjny 54,734 rs. 48 kop.

Cukrownia „Poturzyn“ jest udziałową. *Do syndykatu nie należy.*“

Owóż, jak mniemam, sprawozdanie to będzie najlepszą odpowiedzią na zarzuty, uczynione projektowanym nowym cukrowniom, i pozwoli w lepszym jeszcze niż dotąd oświetleniu, przypatrzeć się agitacyi przeciwników nowych cukrowni.

Z szacunkiem H. W.

Dobroczytność publiczna. W d. 5 Stycznia r. b otwarto w Warszawie, przy ulicy Czerniakowskiej, nowy przytułek zarobkowy oraz kuchnię ludową, założone z inicjatywy i za staraniem p. oberpolicmajstra warszawskiego, generała Kleigelsa. Koszta budowy wynosiły 6,987 rubli. Na pokrycie tej sumy, z ofiar dobrowolnych zebrano około 4,000 rubli, resztę zaś wzięto z funduszków zebranych dawniej. Przytułek noclegowy mieści się w trzech salach które w dzień obracane będą na warsztaty zarobkowe. Pomieszczenia dla kobiet są oddzielne. Ubodzy pobierać będą w nowym tym domu zarobkowym po 15 kop. dziennie.

Z okazji swego jubileuszu 25-cio letniej działalności na polu przemysłowym, p. Edward Herbst, prezes Towarzystwa akcyjnego zakładów Scheiblerowskich w Łodzi, ofiarował około 10,000 rs. na różne cele dobroczynne.

Dziwne a może i cudowne. Pod tym tytułem „Przegląd Katolicki“ w N-rze 50-tym, pisze co następuje: „Na parę dni przed poświęceniem katedry wrocławskiej zgłosiła się Józefa Straszewska, biedna praczka, do jednego z miejscowych kapłanów i usilnie błagała, aby pierwsza Msza ś. w pomienionej katedrze przed „Panem Jezusem tumskim“ odprawiła się na jej intencję. „Panem Jezusem tumskim“ lud pospolicie nazywa wielki krzyż z figurą Pana Jezusa, który przed restauracją stał na środku katedry w tem miejscu, gdzie się kończy chór, a zaczyna się nawa główna. Obecnie ten krzyż znajduje się w nawie bocznej po stronie Ewaangelii. Józefa Straszewska zapytana o przyczynę swej prośby, w ten sposób odpowiedziała z wielkiem rozrzwaniem i płaczem: „A to, proszę Ojca duchownego, ja sobie ślubowałam, żeby pierwsza Msza ś. przed Panem Jezusem tumskim była na podziękowanie Panu Jezusowi, że moja pięcioletnia córeczka, Zosia, cudownie została wybawioną od śmierci. Dwa miesiące temu bawiła się ona taką wielką szpilką od chustki, jak mój ten duży palec. Szpilka miała na końcu sporą kulkę szklaną. Gdy się tak bawiła, nagle, włożywszy ją w swoje usteczka, poślknęła kulką naprzód. Żeby wielebny ojciec duchowny wiedział jak ono płakało, krzychało i prawie wiło się z boleści, bo ją okropnie ta szpilka żgała! Mój mąż naliczył aż 49 dni. Ja biedna nie wiedziałam, co robić, bo mi jej było bardzo żal. Wtem łaska Boska mnie natchnęła, żebym ją ofiarowała Panu Jezusowi tumskiemu. Uklękłam więc sobie w kącie i z płaczem gorąco pomodliłam się do Pana Jezusa i tak sobie powiedziałam, że jeżeli Pan Jezus tumski przemieni i to biedne dziecko przyjdzie do zdrowia, to pierwsza Msza ś. w katedrze przed Panem Jezusem tumskim będzie na podziękowanie. Po modlitwie byłam prawie już pewna że mnie Pan Jezus wysłucha. I wkrótce po czterdziestu i dziewięciu dniach, biedna dziecina okropnie zaczęła kasłać, krew się buzią i nosem puściła, a wtem pokazała się w usteczkach owa duża szpilka, która wyszła przez gardło ostrym końcem.“

„Opisujący tutaj to opowiadanie zbadał autentyczność faktu z wielką ostrożnością i ścisłością.“

Z Petersburga. „Praw. Wiestnik“ ogłasza, że pomiędzy 22 Września a 1 Listopada r. b. odbędzie się w Petersburgu międzynarodowa wystawa sadownictwa, ogrodnictwa i różnych specjalnych kultur rolnych.

Tandeta rzemieślnicza. Niema prawie tygodnia w którymbyśmy nie otrzymali jakiegoś listu z zażaleniem, że taki to a taki skład czy „magazyn“ żydowski oszukał na dobroci towaru, takiego to a takiego pana lub panią. Tym dano w „magazynie krawieckim“ suknie z towaru zleżącego, tych znowu oszukano na meblach, innych wyzyskał jakiś „magazyn jubilerski“. Ponieważ w tego rodzaju składach żydowskich jest z zasady (!) tylko fuszerka i tandeta rękodzielnicza, gdyż tylko ona, wabiąc przystępnością cen, ułatwiać może wyzysk, przeto jest rzeczą naturalną, iż każdy kto się tam udaje, z zasady również oszukanym być musi. Gdybyśmy zaś wszystkie na te oszustwa skargi, chcieli uwzględniać i pomieszczać je w „Roli“, wówczas na wszelkie inne artykuły zabrakłoby nam miejsca. Zamiast więc drukowania onych różnych „lamentów“ nad niesumiennością żydowską, powiedmy, a raczej po raz setny już może, powtórzmy krótko: Szanowna publiczności! — bądźże łaskawą przyjść raz do... rozumu i ani mebli, ani tużurków i paltetów, ani pierścionków, ani żadnych w ogóle wyrobów, rzemieślniczych zwłaszcza, nie kupować u żydów, gdyż przez to robisz źle potrójnie. Robisz źle najpierw sobie, albowiem, jak to sama przyznajesz, jesteś oszukiwaną; robisz źle własnemu ogółowi, dopomagając własnym groszem do wzrostu szkodliwego wielce pasożytnictwa, — i robisz wreszcie źle bardzo

naszemu, chrześcijańskiemu rzemieślnikowi, który przy braku zamówień musi albo cierpieć nędzę albo też, chcąc żyć jakotako, nadszadować swoich współzawodników izraelskich i wyrabiać także — tandetę!... Wszystko to więc jest, jak widzimy, bardzo, bardzo niedobre, a wszystkiego tego bardzo łatwo uniknąć można, przez nabywanie robót rękodzielniczych wyłącznie w składach chrześcijańskich.

Milioner passerem. W tych dniach, w drugim wydziale kryminalnym warszawskiego sądu okręgowego, rozpatrywaną była ciekawa wiele i charakterystyczna sprawa. Przed rokiem, z mieszkania kapitalistki Józefy Hertman w Warszawie, skradziono kilkanaście listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego oraz Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy na ogólną sumę 11,200 rubli, a oprócz tego, kosztowności na rs. 234. Kradzieży tej jak się okazało ze śledztwa, dopuścili się Izaak Goldberg, Lejbuś Sztajnweiss i Jozek Herkmann, przy współudziale innych swych współwyznawców, ale co jest bardziej ciekawem, to że walory owe pochodzące z kradzieży nabył wprost od złodziei znany w Białymstoku bogacz, milioner, bankier, Ajzyk Horodyszcz, a nabył je za 6,000 rubli, czyli prawie za połowę ceny, wiedząc że są skradzionymi. Sąd okręgowy, po rozpatrzeniu ciekawej tej, powtarzamy, sprawy, wydał wyrok, mocą którego wszyscy, włącznie starozakonni, uczestnicy kradzieży, skazani zostali na dłuższe lub krótsze więzienie, a zaś starozakonny również ów bankier — milioner, na miesiąc aresztu policyjnego, bez możności zamiany na karę pieniężną. Czyby też „Izraelita“, z okazji tej sprawy, nie zechciał powiedzieć coś o etyce swoich współwyznawców — milionerów? Gdy ludzie mówią: żydowiny żyją głównie z lichwy, oszustwa, kradzieży i t. d., „Izraelita, odpowiada zazwyczaj: zapewne są między żydami tacy którzy czynią źle, — lecz czynią tak „z nędzy“, jaka ich masy ma jakoby trapić. Ale dla czego óż, taki bardzo nieczysty taki brzydki „interes“ popełnia nie żaden biedak, lecz milioner — wy pan — starozakonny?... Doprawdy, temat to nadający się bardzo do jednego z owych sążnistych „artykułów wstępnych“, w których „Izraelita“ zwykł wymyślać gwałtownie — antysemitnikom.

Sklepy chrześcijańskie. W miasteczku Góra Kalwarya (gub. Warszawska), przed kilkoma miesiącami, mieszkaniec tamtejszy p. Włoczkowski, otworzył pierwszy w tej miejscowości sklep chrześcijański spożywczo-kolonialny. Poświęcenia lokalu dopełnił szanowny dziekan miejscowy ks. Brauliński. Naturalnie, sklep nowy nie przypadł do smaku żydowinom, którzy też, jak zwykle nie przebiegają w środkach, w celu zaszkodzenia niepożądanemu przez nich współzawodnikowi, — zdobywając się przytem na najrozmaitsze sztuczki i koncepta. Tak naprzykład, w okiennicie sklepu p. Włoczkowskiego wbijali gwoździe, aby przy zamykaniu sklepu na noc wszystkie szyby zostały potłuczone. Niedziwna sztuczka ta raz się rzeczywiście udała i pan Wł., poniósł pewną szkodę. Mimo to wszystko, nowy sklep chrześcijański istnieje i ma wszelkie widoki zwalczania nieuczciwej konkurencji żydowskiej, w czem wszakże zarówno miejscowa jak okoliczna ludność chrześcijańska, przez jednomyślne poparcie, powinuaby mu dopomóc. Obowiązek to prosty.

P. Władysław Rudnicki, długoletni współpracownik firm pierwszorzędných w kraju i zagranicą, otworzył w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej Nr 101, własny zakład zegarmistrzowski i jubilerski.

Z prasy. Jednym z najciekawszych rezultatów pobytu u nas słynnego „medyum“ spirytystycznego, Eusapii Palladino, jest gwałtowna wojna, jaka teraz właśnie wybuchła w obozie naszego dziennikarstwa tak zwanym postępowym. Obóz ten widzi my obecnie rozdzielonym na dwie wrogo względem siebie usposobione partie. Z jednej strony występują postępowcy — chrześciance (tak są przynajmniej zapisani w książkach meldunkowych), z drugiej postępowcy — wyznania mojżeszowego. Pierwsi broniąc spirytyzmu, dowodzą prawdziwości objawów „medyumicznych“ drudzy przeciwnie twierdzą z zaciekłością szczególną że wszelkie badania i objawy spirytystyczne są poprostu oszustwem. Walka, słowem, wre, a epizody jej są istotnie nieraz bardzo interesujące. Tak naprzykład, jak już o tem wspominaliśmy, przeciwko spirytystce występuje w „Kuryerze“ p. Loewenthala, w sposób bardzo gwałtowny, hebrajczyk p. Bronisław Reichmann. W odpowiedzi zaś na artykuły tegoż p. Reichmanna, pomiescił świeżo w „Głosie“ list, postępowiec dobrej wiary (gdyż są między nimi i tacy), literat bardzo zdolny, p. Ignacy Matuszewski, dając między innymi następującą charakterystykę zachowania się wobec doświadczeń z Eusapią wspomnianego przeciwnika — starozakonnego.

„Ponieważ — pisze p. Matuszewski — jako obrońca „złej sprawy“, nie znajduję prawdopodobnie wiary u anty-medyumistów, zaznaczam przeto, że wszystko, co tu piszę, mogę w razie potrzeby stwierdzić świadectwem kilku osób. Otóż na posiedzeniu z dnia 30 Listopada, p. Reichmann zaproponował próbę z aparatem kontrolującym swego własnego pomysłu, i tak był pewny porażki Eusapii, że powiedział: „Jeżeli jej się teraz uda, to daję słowo

honoru, ogłoszę jutro w „Kuryerze“, że byłem dotąd głupi, etc.“ Zdanie to powtórzył kilkakrotnie, pomimo żartobliwych ostrzeżeń p. Ochorowicza. I stała się rzecz niestety: Eusapia zwyciężyła. W protokule z tego posiedzenia czytamy: „*Sygnal dzwonekowy*, otrzymany przy pomocy aparatu kontrolującego, pomysłu p. Reichmanna. Przy próbie z aparatem ręce Eusapii spoczywały *nie na pudle* — aparat miał formę pudła — *lecz na rękach pp. Reichmanna i Gawalewicza*“. Protokół ten został po odczytaniu, podpisany przez wszystkich obecnych, *nie wyłączając p. Reichmanna* i to bez żadnych zastrzeżeń. Dodaję tu jeszcze, że natychmiast po posiedzeniu, aparat rozebrano na części w obecności wszystkich i *nic podejrzanego* w nim nie znaleziono. Tak wygląda goły fakt! Ponieważ p. Br. Reichmann *sam ten* aparat obmyślił, *sam zażądał* z nim próby, *sam* kontrolował Eusapię, *sam* bez żadnych zastrzeżeń podpisał protokół i *sam* nie dotrzymał danego słowa — wszelkie komentarze są tu zdaniem mojem, zbyteczne! Nazajutrz po próbie, w „Kuryerach“ i „Gazecie Polskiej“ podany został dokładny opis doświadczenia, przeciwko czemu p. Reichmann *nie protestował*. Na żartobliwe a często złośliwe alluzje nasze co do owej obietnicy, odpowiadał p. Reichmann wymijająco, ale za to *szeptał* pojedynczym członkom do ucha różne podejrzenia, których jednak *ubrew wspólnej i stwierdzonej słowem honoru umowie*, nigdy do *protokołu* nie *zadyktował*!“

Nie idzie nam w tej chwili ani o spirytyzm, ani o doświadczenia z Eusapią, gdyż, co o tem wszystkim sądzimy, — wypowiedzieliśmy, zdaje się już dość jasno. Idzie nam natomiast o zaznaczenie, że etyka pp. „izraelitów“, czy to w sprawach pieniężnych, czy w rzeczach naukowych, jest zawsze jedną i tą samą. A nie wierzyliście temu panowie postępowcy nieżydowskiego pochodzenia — aha!...

Z teatru i muzyki. Pan Zygmunt Sarnecki napisał nową czteroaktową komedię p. t. „Uroczę oczy“.

Panna Kłowska, artystka scen prowincjonalnych i sceny krakowskiej, wystąpiła dwukrotnie na scenie teatru Rozmaitości w Warszawie.

Panna Mira Hellerówna śpiewała pięciokrotnie w Operze Maryjskiej w Petersburgu. Występy młodej śpiewaczki cieszyły się powodzeniem.

Zmarli. Ś. p. ks. Józef Rajuniec, wikaryusz kościoła parafialnego w Omsku, kapłan wielkiej zacności i wiele dobroczynny — zm. tamże, przeżywszy lat 60.

Ś. p. Adam Skrzynecki, emeryt, korespondent kilku pism warszawskich, — zm. w Łęczycy w 80-tym roku życia.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 11 Stycznia.

Ceny zboża na targach warszawskich w ciągu dni ostatnich, znowu się wzmochnęły.

Na placu Witkowskiego, przy zupełnym braku pszenicy wyborowej, płacono średnią 5.30—5.40, ordynaryjną 5.10—5.20. Żyto wyborowe 3.60—3.80, średnie 3.40—3.50. Owies 2.30—2.60 stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga ceny również mocniejsze. Pszenicę wyborową płacono 89—91, średnią 86—89, ordynaryjną 75—83 kop. za pud. Żyto wyborowe 64—66, średnie 61—62, ordynaryjne 58—60. Owies wyborowy 88—92, średni 72—85, ordynaryjny 60—70 kop. za pud.

W Libawie żyto słabiej. Dobre ważkie płacono 63—65 gorsze 62 kop. za pud. Owies wyborowy 74—80, gorszy 62—70 kop. za pud.

W handlu okowitą przy dowozach znacznych, usposobienie wciąż słabe. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100^o okowity netto 11,05.

Na rynku cukrowym, przy obrotach ograniczonych, ceny niezmiennione. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.21—3.22¹/₂; za kostki 3.15; za mączkę w pełnych ładunkach 2.48—2.52 za kamień 24-funtowy.

Na targu prazkim, w handlu bydłem zmian niema. To samo powiedzieć można i o targach żywnościowych.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Eks. Ks. Biskupowi Baranowskiemu w Kownie — za błogostawieństwo i życzenia składamy, z czcią najgłębszą, wyrazy gorącej i prawdziwej wdzięczności.

Sz. ks. Jan Świd... w Gójsku; Sz. ks. M. Smoleński w Sap...; Sz. ks. J. Rodowicz w Niemoksztach; Sz. ks. Paweł Dziam... w Woli Gul...; Sz. ks. K. Chwiński w Kob...; Sz. ks. Michał Wroński w Sob...; Pani Wład... Scisłowska w Sokol...; Sz. ks. Al... Zaleski w Lek...; Sz. ks. Rom... L. Wilcz... w Par...; P. Adolf Józ... w Barz...; P. Ig... Mosz... w Sur...; P. Apolinary Brzoz... w Czar...; P. Michalina Bielńska w Mrów...; Sz. ks. Adolf Kuk... w Ostro-

jęć; Sz. ks. Zyż... w Brod...; Sz. ks. Maryan Hof... w Sier...; P. K. Fütze w Warsz...; P. Pl... v. R... w War...; Sz. ks. Hip... Skimb... w Mszcz...; — za życzenia i słowa uznania, raczą przyjąć łaskawie najszerszym i najserdeczniejszą podziękę.

Sz. ks. B. Michnikowski p. Rudniki. — Wszystkie pisma, wedle życzenia, zaprenumerowane na kwartał 1-szy r. b., a rachunek tak się przedstawia: „Wędrowiec“ rs. 2 oraz na przesyłkę Pisma S-go rs. 2; „Wiek“ rs. 3; „Przegląd Katolicki“ rs. 1 kop. 50; „Gazeta Świąteczna“ kop. 75; „Rola“ rs. 2; — razem rs. 11 kop. 25. Ze zaś na poczet tej należności otrzymaliśmy rs. 4, — przypada nam więc dopłaty do kwartału 1-go rs. 7 kop. 25. Za życzenia, najszersze zasylamy — Bóg zapłać!

Sz. ks. Krajewski w Książu M. — List, wedle życzenia, zakomunikowaliśmy bezzwłocznie firmie: „J. Fraget“ — Elekoralna 16.

P. Tryburski w Białymstoku. — 1 „Przyjaciel Dzieci“ i „Dziennik dla wszystkich“ wraz z „Notatnikiem“, opłacone zostały bez z w ł o c z n i e po otrzymaniu listu sz. pana, na co posiadamy dowód we właściwej książce — pokwitowań. Za życzenia dziękujemy.

P. Łankas z Hum... — Będziemy chcieli użytkować. Za życzenia — dziękuję.

Prenumerotorowi od lat 10-iu. — Żaden z N-rów podanych w liście nie w y l o s o w a n y.

Pani K. Modzel... w Chmiel... — Tak jest: Warszawa ciągle jeszcze zajęta Eusapią; ale bo też dla zajęcia syreniego grodu naszego — wiele nie potrzeba.

P. K. Ryb... w Zaw... — Za stale okazowaną nam życzliwość dziękujemy serdecznie. Z wiadomości zawartych w liście skorzystamy najchętniej, a na zapytanie w kwestyi fortepianu odpowiemy listownie.

Czytelniczkom z nad brzegów Smotrycza. — W imieniu E. Jerzyny i Nie-judośła przesyłamy szczerą podziękowanie. Jerzyna na miły wiele list, sam zapewne jeszcze odpowie.

P. A. Olsz... w Warsz... — Za wiadomości i zwrócenie uwagi dziękujemy uprzejmie. Co do ostatniej kwestyi, nie jest ona tak łatwą, jak to może sz. pan przypuszczać.

P. Nik. Woj... w Niezab... — Rs. 6 otrzymaliśmy i niniejszem kwitujemy. Za życzliwe słowa niech sz. pan raczy przyjąć pozdrowienia również serdeczne i szczerzy uścisk dłoni.

P. Ed. W... w W... — Sprawdziliśmy i przekonaliśmy się że firma „Eduard Coqui“, o którą sz. pan zapytuje, nie jest ani „włoską“ ani „francuzką“ lecz poprostu firmą żydowską. Właścicielami jej są pan Bernstein i pani Perlmutter. Naturalnie że tego rodzaju maskowanie się firm semickich jest wprowadzaniem w błąd kupującej publiczności, co jednak z elwila, w której najnowsze rozporządzenie władzy policyjnej, dotyczące sztyldów przedsiębiorstw żydowskich, wejdzie w wykonanie, — ustać raz nareszeć musi.

Czytelnikowi. — Ależ naturalnie! „Prawda“ nietylko że staje po stronie p. Bronisława Reichmanna, ale pasuje najwyraźniej tegoż izraelitę na istotną powagę naukową (!) — nazywając go (zob. Nr 1 z r. b.) „znany i dzielny przyrodnikiem, który pierwszy do nas przeszcze pił teorię Darwina“. Istotnie, zasługa niepoślednia, która jednak przez zdemoralizowanie „goimów“, przy pomocy darwinizmu, przez osłabienie w sercach ich wiary i wogóle uczuć szlachetniejszych, tylko współwynawcom p. Reichmanna wyjsę mogła i wyszła rzeczywistość na korzyść. I dzisiaj, za rezultat ten, panowie izraelci z „Prawdy“ każą sobie jeszcze dziękować! Doprawdy, cynizm i natrząsanie się z... po czeiwej spółeczności naszej nie mogą chyba zająć dalej!

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta,
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-27

REKLAMY.

Są do odstąpienia wszystkie zeszyty „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej“ jakie wyszły od początku wydawnictwa po koniec roku bieżącego, za cenę o 10 rubli niższą od prenumeracyjnej. Wiadomość w redakcyi „Roli“.

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka
Telefon Nr 601. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.
Węgle kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 48—52 47

Uczeń potrzebny **DO KRAWCA**, dobrze wychowany, inteligentny, umiejący czytać i pisać od 13 do 16 lat z niewielkiem wynagrodzeniem za naukę, Podwał Nr 11. 75—1—1

Osoba młoda, inteligentna, z dobrej rodziny, z pewnym kapitałem, pragnie odbyć przez jeden lub dwa miesiące praktykę handlową w magazynie bławatnym lub norymberskim, w Warszawie. (82—2—1)
Uprasza o podanie warunków na ręce redakcyi „Roli“.

OGŁOSZENIA.

M-ile LEONA
Właścicielka Magazynu Mód
poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych 52-15
2, KOTZEBUE 2.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łosioowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Meblowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bour-tty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknio damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny, Jedwabie itp. Materyały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór naj-

gustowniejsze, najmodniejszej jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

47-52-2 Warszawa, Marszałkowska 137.

Wzmaklerskie Wyroby W. Pomorskiej PRZENIESIONE
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144, 46-26-17 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH, oraz BANDAZY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137 i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowożytnych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych 45-52 2

Bieliznę Męzką

kto życzy mieć dobrą i tanią, niech kupuje w fabryce

A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

Najlepszy krój! Najtańsze ceny!

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowym.

Uwaga. Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-12

Institut gimnastyczno-leczniczy i szkoła fechtunku **Rudolfa GRAF,** 42-20-5
Nr 125 Marszałkowska Nr 125
wejście tymczasowe Zielna Nr. 20.

SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH
H. BONICZKOWSKIEJ
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

DOM BANKOWY
BR. POPLAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemijskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyi. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 43-26-25

KROWY MLECZNE na ociepleniu lub świeżo wycielone. — jak również **RASOWĄ JAŁOWIZNĘ,**
kto ma do sprzedania, zechce zawiadomić: Hoża 7, m. 16. (83-2-1)

Hurtowy
SKŁAD WIN
w Warszawie, Długa 49

F. VENULET & C^o

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węglerskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów** **sprawdzone**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysła się bezpłatnie. 31-26-6

NOWO-OTWORZONY
Zakład Zegarmistrzowski i Jubilerski
WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO

ul. Marszałkowska, 101 w Warszawie

Przyjmuje: obstalunki i reperacje w zakresie zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące, roboty grawerskie, wykonywa takowe z nadzwyczajną akuratuością **po cenach możliwie niskich.**

Podejmuje się: nakręcania i konserwacji zegarów za opłatą roczną 76-6-2

GWARANCYA DWULETANIA.

DOM BANKOWY
X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowała losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdym razowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 36-52 2

Woda Mexico
FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólowi głowy. 35-52-41

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Nowo-otworzona

Miodowa 14. PRACOWNIA OBUWIA
Józefa Sośnieź

poleca swoje wyroby po umiarkowanej cenie. 27-12-12

HERBATA
I. Z. Ratyńskiego

do nabycia we własnych sklepach
w Warszawie,

18-26-8
Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny),
Marszałkowska 144 (tamże wyroby
japońskie)
Trębacka 4, dom Scheiblera.

Do nabycia we wszystkich księgarniach — dobra książka:

KONFERENCJE KS. KITKIEWICZA

o głównych artykułach Wiary Ś-tej, zawierające w sobie 4 konferencje, a mianowicie:

1. O stworzeniu wszechświata i Królestwie Łaski.
2. O modlitwie zanoszonej przez kapłanów katolickich za świat cały, — z Brewiarza.
3. O bezżeństwie księży katolickich, a małżeństwie osób świeckich.
4. O Mszy Ś-tej jako Ofierze zanoszonej za cały świat, w miejsce ofiar całopalnych, nakazanych przez Boga na początku świata.

Cena **zniżona kop. 75.** 78-2-1

Również we wszystkich księgarniach nabyć można dzieła:

Muzyka organowa, — przegrywki ze wszystkich tonów na organy, z nut literalnych, — przez ks. J. Galicza. **Cena rs. 1.**

Pytania katechizmowe, na które każdy chrześcijanin z łatwością odpowiedzieć powinien, — przez ks. J. Galicza. **Cena kop. 10.**

Zakłady Gazowe

33 W WARSZAWIE 48-44

polecają:

KOKS czwart' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

W. WALEWSKI

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męzkiego
istniejąca od roku 1872

34 w WARSZAWIE, ulica **PODWALE** Nr. 14. 26-13

Fabryka **K. Handiter**
SZCZOTEK I PĘDZLI

dawniej **K. MARTWICH**
w Warszawie, ulica **Marszałkowska** Nr. 147. 30-20-17



w Warszawie, **Nowo-Miodowa** № 2,

poleca:

- Łyżwy metalowe damskie i męzkie.
- Pieca do ogrzewania pokojów.
- Narzędzia do rzeźbiost.
- Wędzidła dla koni.
- Latarnie ręczne i stajenne.
- Zgrzebia i Szczotki dla bydła i koni.
- Łańcuchy dla bydła i koni.
- Odlewy do kuchen i pieców.
- Przewózki hermetyczne do pieców.
- Srót i Kapiszony.
- Wagi różnego rodzaju.
- Widły amerykańskie.
- Pochodnie gospodarskie.
- Wolocypedy dziecięce.
- Przybory laubzegowe dla dzieci.
- Przybory stolarskie dla dzieci.
- Kłódki i Zamki amerykańskie.
- Szatkownice do kapusty.
- Szuffle do śniegu.
- Oskardy do rozbijania lodu.
- Wyżymaczki oryginal. „EMPIRE“ 3, 4, 5.
- Maszynki do kawy różnych systemów.
- Maszynki amer. do siekania mięsa.
- Maszynki benzynowe, naftowe i spirytusowe.
- Maszynki dla PP. Aptekarzy do tenktur.
- Maszynki do golenia i strzyżenia.
- Maszynki do czyszczenia knotów.
- Wyprawy kompletne od najskrotniejszych.
- Korkociągi ameryk. do otwierania butelek.
- Noże i Widelce w wielkim wyborze.
- Naczynia do nabiału.
- Filtry do wody.
- Krany do wina i octu.
- Umywalnie kompletne.
- Naczynia kuchenne emaliowane.
- Łóżka żelazne składane.
- Żelazka do prasowania mosiężne i stalowe.
- Brzytwy, Nożyczki i Scyzoryki.
- Łodownie pokojowe, Wanny, Zycbady
- Ogrzewacze, Klozety zwyczajne do wody i proszku.

Po możliwie niskich cenach.



28-5-5



K. I. FREELANDT.

Aparaty fotograficzne, Przybory telefoniczne i elektryczne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.

CENNIKI FRANCO.

26-52-5

Ze wszystkich pism ilustrowanych polskich
jest obecnie

NAJWIĘKSZYM,

ORAZ

najbogatszym w treść i ryciny

WĘDROWIEC

WSPANIAŁE PREMIUM „ILUSTROWANE PISMO ŚWIĘTE“.

Pomnikowe wydawnictwo, 2 olbrzymie tomy, zawierające przeszło 1,000 ilustracji.

!! PRENUMERATA CALOROCZNA Z PRZESYŁKĄ WYNOŚI TYLKO 8 Rs. !!

Prospekty i numera okazowe na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA w DOMU WŁASNYM NOWY-ŚWIAT 47.

1245-4-4

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 k., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60,—komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2,—opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Rusko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem **340 Figur** i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, kurs I-y 75 kop.,—oprawna 90 k.—kurs II-gi 1 rs. 20 k., komplet oba kursa 1 rs. 70. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej** w 5 językach, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny u Autora (Reussnera) ul. Złota Nr. 6 w Warszawie.**

19-14-10

TOLIMIR ZARSKI



Krakowskie-Przedmieście 63
(wprost Resursy) 63

wyrabia nowe instrumenty z głosem zupełnie skończonym i pełnym tonem; takż głos w popsutych instrumentach urząda.

Sprzedaje na rozplaty.

Binokle — Okulary

od 30 kopiejek, ze szklami kamiennymi (Cristal de Roche) od 2 rubli; termometry pokojowe od 15 kop., biurkowe od 20 kop., lekarskie od 60 kop., reisceigi od 40 kop., jak również wszelkie inne wyroby wchodzące w zakres optyki i chirurgii poleca

po cenach fabrycznych

Centralny Magazyn Detaliczny

ZJEDNOCZONYCH FABRYK ZAGRANICZNYCH

Warecka Nr 10.

54-12-4

Wystawa przemysłowo-roln w r. 1885 **ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**
DYPLOM UZNANIA.

MAGAZYN MEBLI ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6,— były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiecerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 12-13-12

Poleca **Wielki wybór** Biżuterii złotej, srebrnej i brylantowej najnowszych fasonów, **Pierscionki** złote 56 próby od rs. 1 kop. 50. **Obrączki** złote od rs. 6 kop. 50.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje i wykonywa takowe z całą sumiennością i akuratnością.

Magazyn i Pracownia Wyrobów Jubilerskich
Nowy-Świat Nr. 49 w Warszawie.

M. MOCZYDŁOWSKI.



44-12-7

J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

69-26-19

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykoncza w przeciągu 24 godzin.

Palta zimowe	od Rs. 16.—	do 50
Garnitury maryn.	13.—	40
Spodnie	3.50	16
Palta jesienne	12.—	45
Szlafroki	10.—	25
Garnitury frakowe	25.—	50
surdutowe	25.—	50
zakietowe	20.—	45
Burki sławuckie	18.—	35

CENNIK

WIELKI WYBÓR
nowej roboty i
stylów.

Ekzystująca od 1852 roku
W WARSZAWIE,
Parowa Fabryka
PERFUM,
mydeł toaletowych
i kosmetyków

FRYDERYKA PULSA

84-12-1

SPRZEDAŻ
hurtowa i detaliczna
w Składzie Głównym
Plac Teatralny
Nr 11.

Rok XI wydawnictwa.

ECHO

Rok XI wydawnictwa.

MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE

Jedyny tygodnik, poświęcony sprawom sztuki i literatury pięknej, zamieszcza: powieści, nowelle, komedye, monologi, rozprawy estetyczne, sylwetki autorów scenicznych, muzyków, pisarzy, malarzy, portretuje działaczy społecznych, ilustruje chwilę bieżącą, informuje w rzeczach muzyki, udziela pedagogicznych wskazówek uczącym się i nauczającym muzyki i wszystkie swe działy prowadzi ku pożytkowi i rozrywce czytelnika. Rocznie daje przeszło 100 arkuszy tekstu i 200 ilustracyj.

W dziale **nutowym**, wynoszącym rocznie przeszło 100 arkuszy nutowych, umieszcza utwory kompozytorów polskich i zagranicznych na fortepian na 2 i 4 ręce, skrzypce, wiolonczellę i do śpiewu w łatwiejszym i trudniejszym układzie. Te ostatnie, wybierane z baczeniem na wartość pedagogiczną i starannie palecowane. Opery, Operety, sonaty, morceaux de salon, etiudy, tańce, romanse, arye,—wszelkie rodzaje kompozycji muzycznych otrzymuje abonent ECHA w stałych dodatkach nutowych.

W ECHU współpracują najpierwsze pióra polskie. Pomiędzy powieściami: Klemensa Junoszy, Hajoty, M. Wołowskiego i innych, oraz komediami i monologami na teatr i estrady amatorskie K. Zalewskiego, Z. Przybylskiego, Z. Mellerowej, M. Frenkla, A. Mieszkowskiego i in., ECHO da z początkiem roku

powieść **Maryana Gawalewicza „NICZYJA“**

oraz Ferdynanda Hösicka „Sonatę cis moll Beethovena“.

Prenumerata ECHA wynosi:

w Warszawie kwartalnie 2, — rocznie rs. 8. Na prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 kop. 50, rocznie rs. 10.

Oplacający rocznie z góry ma prawo do następujących

PREMIÓW BEZPŁATNYCH:

Nr 1. PARTYCJE FORTEPIANOWE DWU OPER NAJNOWSZYCH:

a) *Józef Verdi „FALSTAFF“*, b) *Rug. Leoncavallo „PAJACE“*. (Przesyłka kop. 60).

Nr 2. PIĘĆ TOMÓW DZIEŁ KLEMENSA JUNOSZY zawierających utwory następujące:

Tom I. Nieruchomość Nr 000.—Córeczka pani Maciupskiej.—Pan Metr.—Mała Patti.—In minus. **Tom II.** Słup.—Dzieci pana Radey.—Pani z pieskiem.—Złote jabłko.—Wojtek Węciór.—Muzykanci.—Niekosztowna Kuraça.—Lekeje tańca. **Tom III.** Panowie Bracia—szkie z życia szlachty zagonowej. **Tom IV.** Pod wodę—obraz z życia wiejskiego. **Tom V.** Oryginał z Piskorzewa.—Folwark do sprzedania.—Spekulacje pani Miłskiej.—Icek podwójny. (Przesyłka rs. 1). **Premium w każdej chwili jest do odbioru.**

Nr 3. ENCYKLOPEDIA DLA DZIECI, jedyny nie tylko w naszej, lecz i w obcej literaturze podręcznik dla młodzieży, obejmujący objaśnienia i wskazówki w formie przystępnej z dziedziny wszystkich wiadomości. Zdobi je 151 rysunków. (Przesyłka kop. 60).

ADRES REDAKCYI ECHA, Warszawa, Senatorska 26.

000-1-1

Numery próbne wysyłają się na żądanie.

KONICZYNE CZERWONĄ,

białą, szwedzką, przelot, tymoteusz i t. p. nasiona,

z uwzględnieniem przedewszystkiem gatunków wyborowych, starannie doczyszczonych, po najwyższych cenach targowych kupuje i uprasza o oferty gotowych partij, przy dołączeniu większych **jaknajdokładniejszych prób**, z oznaczeniem ilości, terminu dostawy i ostatecznej ceny.

SPECYALNY SKŁAD NASION

K. Wasilewski

85-3-1

WARSZAWA, MIODOWA 16.

EDWARD DUSOGE

NOWY-SWIAT Nr 5, wprost straży ogniowej.

poleca po niskich cenach:

Kucharki benzynowe, spirytusowe i naftowe.

Maszynki do kawy różnych systemów.

Młynki do kawy.

Piecyski do kawy.

Naczynia kuchenne emaliowane i cynowane.

Kotły do bielizny.

Żelazka do prasowania stalowe do dusz i bez dusz.

Żelazka do wafli i andrutów.

Noże stołowe, deserowe fabryki Gerlacha. Wauny, kłozety, zitzbady i t. p. wyroby blacharskie.

67-6-5

Specjalny Magazyn Okryć i Futer Damskich

JÓZEFA SKWARY,

przy ulicy Niecałej Nr 14, pierwszy dom od Ogrodu.

Zaopatrzyłem swój Magazyn na sezon jesienny i zimowy, w wielki asortyment żakietów, burek z ciepłych i miękkich materiałów, peleryn, cape, futra, wierzchy do futer, oraz chustki i szale. Nadmieniam przytem, że na składzie u mnie znajduje się zapas materiałów surowych i sławuckich, praktycznych, modnych, z których przyjmuję obstalunki. — Ceny jak najniższe.

68-16-13

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli

oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Żłotej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 7 12-10

I. Ławicki i S-ka

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5,

POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH

oryginalne angielskie

Sieczkarnie, Siekacze i Szarpacze

Richmonda & Chandlera, Bentalla & Co. i Summerwalesa.

Najpraktyczniejsze opatentowane

Parniki Ventzkiego,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

11-50-10

SKŁAD

MATERIAŁÓW APTECZNYCH

J. Mrozowskiego

Miodowa Nr. 8,

POLECA:

Tran Lekarski

tegoroczny, żółty oraz biały parowy, prawdziwy LOFODZKI,

Oliwę Nicejską,

Essencję octową

oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne.

21-12-8

NOWO-OTWORZONY

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO - LITOGRAFICZNY ADAMA KOMOROWSKIEGO

w Warszawie, ulica Elektoralna 21,

poleca wydany własnym nakładem, portret kredowy

J. E. Ks. ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO

Wincentego Teofila Chościak Popiela

w stroju pontyfikalnym, artystycznie wykonany przez
W. WALKIEWICZA.

Format duży (75×53). Cena egzemplarza Rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 2. Do nabycia u wydawcy i w cenniejszych księgarniach. 20-6-4

Pracownia Gorsetów

pod firmą

„JANINA“

55

w Warszawie, ZGODA Nr. 5,

20-11

posiada fasony wiedeńskie i paryżkie. Ceny bardzo przystępne. Przyjmuje zamówienia pocztą, obstalunki wykonywa szybko i dokładnie.

J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia
FIZYKO-MATEMATYCZNA

Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaże. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gumowe. — Irygatory — Respiratory — Inhalatory i t. p. ŚRODKI OPATRUNKOWE. — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne — Termometry maksymalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. Ostrzeżenie i nikto nie! 17-52-47

Złoty medal 1885 r.

22

SPECYJALNA FABRYKA

50-49

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Swiat Nr 34.

Pierwsza jedyna w kraju, odznaczona medalami na wystawach

FABRYKA ROBÓT KOŚCIELNYCH

KAZIMIERZA MATULEWICZA

przy ulicy Długiej № 43, w Warszawie.

Wznosi OLTARZE, AMBONY, CHRZCIELNICE, w różnych stylach podług otrzymanych lub własnych rysunków. Posiada gotowe: FERETRONY (oltarzyki procesyjne), FIGURY REZUREKCyjne, TABERNACULA, CHRZCIELNICE i wszelkie inne dla upiększenia świątyni przybory. Fabryka podejmuje się odnowy ołtarzy i przedmiotów kościelnych z zachowaniem wszelkich cech sztuki i piękna, na co posiada wiele chlubnych świadectw z kościołów w Królestwie i Cesarstwie.

Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Polecając się pamięci WW. Księży Proboszczów i Kolatorów świątyni, nadmieniam zarazem, iż na listowne zawezwania Wielebnego Duchowieństwa przybywam na wskazane miejsce celem ułożenia planów robót.

75-6-5

Z szacunkiem Kazimierz Matulewicz.

AMPLE i LATARNIE Weneckie

stylowe, kandelabry, świeczniki,
lichtarze, wazony, brzozy,

POLECA:

S. Gąsiorowski,

NOWY-ŚWIAT 49. 500-10-7

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze.

9-52-22 TAPICERNA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

Od lat 29 egzystująca
Fabryka RAM Złoczonych
Oltarzy, Ozdób kościelnych, Mebli
i DEKORACYJ salonów
E. A. ZAŁUSKIEGO
dawniej J. Truchlińskiego.

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

MEDAL SREBRNY

WARSZAWA
1889g

jedyna nagrodzona medalem srebrnym
za dobre i stylowe wykończenie robót
na okładnie wielki wybór gotowych Ram
poleca się
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2

SPECYALNY ZAKŁAD ORGANMISTRZOWSKI
E. VEIT
Krakow.-Przedmieście Nr 69.
poleca wszelkiego rodzaju Instrumenta nowe i używane, a mianowicie:
Fortepiany Arystony, Fisharmonie, Pozytywki dla kanarków. Werkowe
Instrumenta i nabijanie Walców do tychże. Nuty na arystony
i t. p. jak również przyjmuje wszelkie reperacje z gwarancją dobrze-
go wykonania po cenach przystępnych. Tamże podejmuje się korre-
kty i strojenia Fortepianów, Fisharmonii i t. p.
10-12-11

FORTEPIANY i PIANINA
najnowszych systemów, 5-52-17
poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Świat 34

Udoskonalone parniki
z kadzią do kartofli. Mocne, trwałe, najpraktyczniejsze. Łatwe
wybieranie. Opalanie drzewem, węglem, torfem. Na 1 1/2 — 2 1/2
korey kosztują do 28 rs.

Biurow Techniczne „GUDRONIT“ budown. A. CISZEWSKI i S-ka
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr 44.

Parcelacje majątków ziemskich,
pomiar, niwelacje, irygacje i wszelkie prace meljoracyjne rolne — podejmuje i dokonywa na warunkach dogodnych,
SYLWIN MAJEWSKI, jeometra przysięgły,
Warszawa, Wspólna Nr 44.
79-12-1

ENCYKLOPEDJA ROLNICZA

wydawana staraniem i nakładem

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Wyszły świeżo zeszyty 27, 28 i 29 treści następującej:

Zeszyt 27. Gniebie i butwienie, przez dra Stefana Jentysa. Gnojowisko, przez St. Wronskiego. Gołębice, przez St. Re-
wieński go. Gomfolit, przez dra K. Jurkiewicza. Gorczyca uprawna, przez J. S. Sikorskiego. Gorzelnictwo, przez Jana Gór-
skiego, Bol. Kugiewiczza, Floryana Schucha, dra A. Weinberga i L. Iwanowskiego.

Zeszyt 28. Gorzelnictwo (dalszy ciąg).

Zeszyt 29. Gorzelnictwo (dokończenie). Gospodarskie doświadczenia, przez St. Chaniewskiego, dra Fr. Górskiego,
Al. Janasza i dra Mich. Natansona. Gospodarstwo ekstenzywne i intensywne, przez St. Chaniewskiego. Gospodarstwo
leśne, przez Józefa Rivoli. Gospodarstwa małe, średnie, wielkie, przez dra Fr. Górskiego.

ZESZYT 30 POD PRASĄ.

Encyklopedia Rolnicza obejmuje wszystkie działy wiedzy rolniczej, opracowane szczegółowo przez specjalistów na zasadach najnow szych
wyników badań naukowych, tak, że stanowić będzie dla rolnika kompletną bibliotekę, w której znajdzie wszelkie niezbędne dlań wskazówki. Dzieło
to wychodzi w zeszytach pięcioarkuszowych wielkiej ósemki, ozdobionych lieznami drzeworytami, po 12 zeszytów rocznie. Całość obejmuje
około 72 zeszytów.

Warunki prenumeraty:

Cena zeszytu Encyklopedyi Rolniczej w Warszawie kop. 60, z przesyłką kop. 70.

Prenumeratorowie przy zapisie, oprócz powyższej opłaty, uiszczanej przy odbiorze każdego zeszytu, wnoszą jednorazowo, sposobem zali-
czenia rubli 3 (trzy), które potrącone zostaną przy odbiorze ostatnich pięciu zeszytów.

Skład główny i ekspedycja Encyklopedyi w księgarni Gebethnera i Wolffa, w War-
sawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnie i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-3

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

OCET A. STALIŃSKIEGO

Kantor: HOŻA 8. 16-26 26

Specyjalna Fabryka i Magazyn Bielizny

MĘZKIEJ I DAMSKIEJ

L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska № 131.

WSZELKIE ARTYKUŁY W ZAKRES BIELIZNY WCHODZĄCE.

WYROBY TRYKOTOWE I DZIANE, SPINKI, SZELKI I KRAWATY.

TOWARY W WYBOROWYM GATUNKU, PO CENACH STAŁYCH MOŻLIWIE NIZKICH.

573-6-3

Najlepszy krój Koszul Męzkich.

SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-ka.



SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-ka.

Skład Win
I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kość. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

3-24-8

Poleca:

WINA WĘGERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgarskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Książom, którym wina Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie—jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w sto-unku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i pole dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
zaprzeciw pałacu Krzeszowskiego.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranym zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj.

(81-52-1)

Treść numeru: Komedye ludzkie. II. Bal dobroczynny. (d. c.) — Żyd judaizm i zdydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des Mousseaux (d. c.) — Szarlatanizm naukowy. II. — Bajki—nie bajki, przez W. G., VI., Przyjaciele. — Na posterunku, felieton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Judaica: Dawid Raynal. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia.—W odcinku: Hrabina powieść, przez Wincentego hr. Łosia.

Redaktor i Wydawca Jan Jelenski. Дозволено Цензурою — Варшава 30 Декабря. 1893 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)